

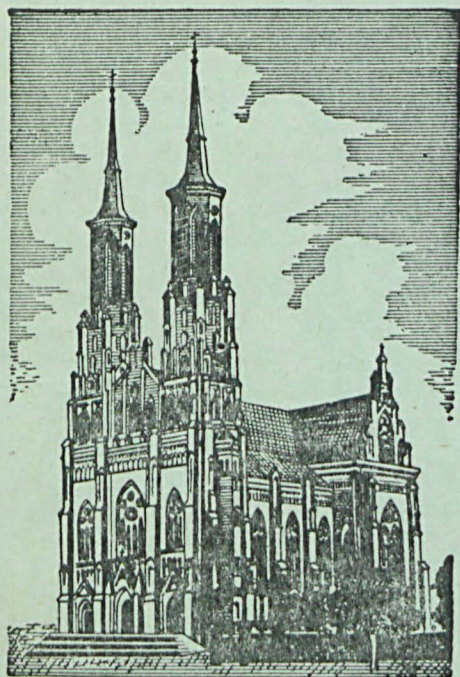
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLIX

Październik — Listopad 1980

Nr 10—11



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62
TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

70. List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich Biskupów, kapłanów i wiernych, wzywający do modlitwy w intencji VI Synodu Biskupów 309
71. Modlitwa napisana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w intencji VI Synodu Biskupów 311
72. List Ojca Świętego Jana Pawła II do Prymasa Polski 312
73. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na niedzielę misyjną 19 października 1980 r. 312
74. Przez wspólnotę osób człowiek staje się obrazem Boga. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II 316
75. Wartość jednego i nierozdzielalnego małżeństwa w świetle pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II . . . 320
76. Sens pierwotnych doświadczeń człowieka. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II 323
77. Personalistyczna pełnia pierwotnej niewinności. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II 326

PRYMAS POLSKI

78. Odpowiedzialność — obowiązki — prawa w życiu narodu. Kazanie podczas sumy w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 329

EPISKOPAT POLSKI

79. List Episkopatu Polski przed świętem Matki Bożej Jasnogórskiej 338
80. Komunikat z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski 343
81. Komunikat Biskupów Polskich na Niedzielę Środków Społecznego Przekazu — Niedziela, 21 września 1980 r. 345
82. List Episkopatu Polski na zakończenie ogólnopolskiego nawiedzenia obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej 346
83. Komunikat Komisji Maryjnej Episkopatu 351
84. Instrukcja duszpasterska na zakończenie ogólnopolskiego nawiedzenia 352

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLIX

Październik — Listopad 1980

Nr 10—11

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

70

LIST OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
DO WSZYSTKICH BISKUPÓW,
KAPŁANÓW I WIERNYCH KOŚCIOŁA WZYWAJĄCY
DO MODLITWY W INTENCJI VI SYNODU BISKUPÓW

Czcigodni Bracia, umiłowani Synowie i Córki,

1. Zbliża się Synod Biskupów, którzy od dnia 26 września bieżącego roku będą obradować w Rzymie nad zadaniami rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Chodzić więc będzie na Synodzie o sprawę najwyższej doniosłości. O posłudze Kościoła wobec rodziny uczył już mój Poprzednik, Papież Paweł VI (por. enc. „*Humanae vitae*“, nr 39). Na ten sam temat wypowiedział się wcześniej ostatni Sobór, przypominając, że rodzina jest „fundamentem społeczeństwa“ („*Gaudium et spes*“, nr 52), a jednocześnie, będąc sama „jakby Kościołem domowym“, gwarantuje istnienie i rozwój całego Kościoła: w rodzinie bowiem rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez Chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał przez wieki („*Lumen gentium*“, nr 11).

Przy tym jednak Boży obraz rodziny, odnowionej i uświęconej przez Jezusa Chrystusa, bywa w naszej epoce często zubożony, przyćmiony, a nawet może sprofanowany (por. „*Gaudium et spes*“, nr 47). Trzeba więc na nowo rozważyć Jezusowe słowa: „od początku tak nie było“ (Mt 19, 8). Trzeba, by Synod „ukazał, co to znaczy iść za Chrystusem w życiu małżeńskim i rodzinnym“ (por. Jan Paweł II, Przemówienie do Rady Sekretariatu Synodu z dnia 23 lutego 1980 r.).

Tak. Trzeba, by rodziny naszych czasów powstały. Trzeba, by szły za Chrystusem!

Tegoroczny Synod jest wydarzeniem doniosłym dla życia całego Kościoła, dla jego misji. Jeżeli misja ta wyraża się w ewangelizacji (co było tematem Synodu w 1974 r.), jeśli konkretyzuje się w katechezie (temat Synodu 1977 r.) — to oba te żywotne zadania Kościoła pozostają w bardzo podstawowym związku z rodziną. Misja Kościoła skierowuje się ku rodzinie z tą miłością, jaką objawił w niej sam Bóg przez Swego Syna — a równocześnie misja ta urzeczywistnia się w znacznej mierze w rodzinie i poprzez rodzinę. Biorąc pod uwagę znaczenie tej sprawy, trzeba, abyśmy prace tegorocznego Synodu Biskupów otoczyli szczególną troską i powszechną modlitwą.

2. Gdy więc ma się niebawem zacząć tegoroczny Synod Biskupów, trzeba, by się zaangażował w jego prace cały Kościół. Trzeba, by cały Kościół był niejako obecny na Synodzie: obecny zwłaszcza modlitwą i ofiarą. Niech się modlą i niech składają na rzecz Synodu ofiary duchowe wszyscy synowie i córki Kościoła, by upraszać światło Boże i moce Boże dla Ojców Synodu, zgromadzonych na obradach synodalnych. Jest wszakże rodzina ogniskiem, z którego wywodzą się wszystkie stany i wszystkie powołania w Kościele. Wszystkie też są, każde we własnej mierze, oddane na posługę rodziny, zgodnie z tym, co głosił Kapłanom Paweł VI: „Wiedcie z długiego i bogatego doświadczenia, że święty celibat uzdalnia Was w szczególny sposób, byście towarzyszyli rodzinom w ich wędrówce do świętości i byście byli aktywnymi świadkami miłości Chrystusa w Kościele“ (Przemówienie z 4 maja 1970 r.). W Kościele bowiem, jak uczy Apostoł, „mamy... według udzielonej nam łaski różne dary“ (Rz 12, 6). A dzieje się tak, gdyż „wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie“ (Rz 12, 5).

Gorąco więc zapraszam wszystkich do modlitwy i ofiary w intencji Synodu. W sposób zaś szczególnie do modlitwy i ofiary zapraszam chorych, przez samą Opatrzność zaproszonych do szczególnego udziału w ofierze Chrystusa. Zwracam się także z tym samym zaproszeniem do zakonów kontemplacyjnych, powołanych przez Chrystusa w sposób specjalny do ofiarnej troski o sprawę Jego Kościoła.

3. Słowo odrębnej, serdecznej zachęty kieruję do samych rodzin. Niech „Kościół domowy“ rodzin chrześcijańskich staną się od 26 września br. miejscem gorącej modlitwy za tegoroczny Synod, tak bardzo „rodzinny“, tak bardzo zwrócony w Duchu Świętym z największą troską i z największą miłością ku rodzinie. Niech dzieci Wasze, Rodzice Katolicy, tak bliskie Sercu Pana Jezusa, wypraszają u Niego dla Waszych Rodzin i dla Rodzin całego świata Jego błogosławieństwo.

4. Głównym dniem modlitw w intencji Synodu będzie niedziela 12 października br. Pragnę, aby w tym dniu odbyły się we wszystkich diecezjach, we wszystkich parafiach i kościołach modły publiczne według wskazań Pasterzy.

Niech w tym dniu we wspólnej modlitwie zjednoczy się cały Kościół i wszystkie rodziny. Zaś delegacje rodzin całego Kościoła zapraszam na ten dzień, o ile to tylko okaże się możliwe, do Rzymu, by mogły się tu spotkać z Następcą św. Piotra i Ojcami Synodu, przedstawiając w ten sposób duchową obecność wszystkich rodzin Kościoła, zjednoczonych w wierze i miłości.

Najświętszej Rodzinie z Nazaretu powierzam każdą rodzinę i Wam, Czcigodni Bracia i umiłowani synowie, a w szczególności każdemu ognisku domowemu udzielam z całego serca mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

W Rzymie, dnia 15 sierpnia 1980 r.

Jan Paweł II, Papież

List powyższy należy odczytać z ambon podczas Mszy świętych w niedzielę 14 września br. i zachęcić wiernych do modłów w intencji Synodu Biskupów.

† *Jan Mazur*

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Siedlce, 26 sierpnia 1980 r.

71

MODLITWA NAPISANA PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II
W INTENCJI VI SYNODU BISKUPÓW

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi,

Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem,

spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi

przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „narodzonego z Niewiasty“, i przez Ducha Świętego

stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości

dla coraz to nowych pokoleń.

Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin

i wszystkich rodzin na świecie.

Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości.

Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów,

przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny.
Spraw wreszcie — błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu —
ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi
mógł owocnie spełniać swe posłannictwo
w rodzinach i poprzez rodziny.
Ty, który jesteś Życiem, Prawdą i Miłością
w jedności Syna i Ducha Świętego.
Amen.

72

LIST OJCA ŚWIĘTEGO DO PRYMASA POLSKI

Najczcigodniejszy i Umiłowany Księżu Kardynale Prymasie!
Piszę tych kilka słów, aby zapewnić Waszą Eminencję, że w ciągu ostatnich trudnych dni jestem szczególnie blisko: modlitwą i sercem uczestniczę w tych doświadczeniach, przez jakie przechodzi — raz jeszcze — moja Ojczyzna i moi Rodacy.

Wiadomości na te tematy nie schodzą z pierwszych stron prasy i z programów telewizji i radia.

Modłę się, aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele, zapatrzony w Tę, która dana jest ku obronie naszego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie jego nienaruszalnego prawa do własnego życia i rozwoju.

Proszę przyjąć tych kilka słów podyktowanych potrzebą wewnętrzną.

Jestem z Wami u stóp Jásnogórskiej Pani przez troskę, modlitwę i błogosławieństwo.

Z wyrazami najgłębszej czci

Jan Paweł pp. II

Castel Gandolfo, 20. VIII. 1980.

73

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II NA NIEDZIELE MISYJNĄ 19 października 1980 r.

Czcigodni Bracia,

Ukochani Synowie i Córki Kościoła!

Niedawna podróż na kontynent afrykański pozwoliła mi ponownie uświadomić sobie konieczność i nagłą potrzebę działalności misyjnej, która w istocie swej polega na głoszeniu całemu światu zbawienia człowieka w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwych-

wstał, aby być Panem żywych i umarłych (por. Rz 14, 9). W oparciu więc o bezpośrednie przeżycia, pragnę coroczne Orędzie na Światowy Dzień Misyjny poświęcić nowej refleksji nad ustawiczną koniecznością tej działalności misyjnej.

Można by się zapytać, jaka jest aktualna sytuacja Kościoła na świecie? Pozostawiając na boku rzeczywistość Zachodu, gdzie więcej niż gdzie indziej — jak to zauważyłem w mojej homilii w roku ubiegłym z tej okazji — „działają różne formy antyewangelizacji“, i zacieśniając nasze pole widzenia do świata misyjnego — jak go się powszechnie rozumie — staje się sprawą oczywistą, że po dwu tysiącach lat chrześcijaństwa, daleko jeszcze do tego, by Ewangelia była znana i rozpowszechniana w całej swej pełni wśród wszystkich ludzi. Oczywiście, taka sytuacja zależy od różnego rodzaju przyczyn związanych nieraz z uwarunkowaniami społeczno-politycznymi w różnych krajach. Lecz z drugiej strony wśród tych uwarunkowań nie można pominąć tego, że zbyt mała jest liczba tych chrześcijan, którzy poświęcają się dziełu ewangelizacji. Niestety, jeszcze dzisiaj pozostaje prawdą to, co w swoim czasie powiedział „książe misjonarzy“, św. Franciszek Ksawery: „Wielu nie zostanie chrześcijanami tylko dlatego, że brak tych, którzy by ich zrobili chrześcijanami“ (Epist I, Rzym, s. 166).

1. KOŚCIÓŁ JAKO „WCIELONA MISJA” W SPOSÓB DYNAMICZNY OTWARTA DLA ŚWIATA

W obliczu tak niezaprzecznego faktu Kościołowi nie wolno milczeć, ani pozostać biernym, nieczułym na potrzeby tylu milionów braci, którzy czekają jeszcze na głoszenie orędzia zbawienia. Jak przypomina nam św. Paweł: „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy“ (1 Tym 2, 4). A tą prawdą jest Chrystus, Zbawiciel świata, który „dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka (*Redemptor hominis* 8), ku któremu mamy zwracać swego ducha, skierować swój umysł, wolę i serce (tamże 7), ponieważ On przelał na krzyżu swą Krew za wszystkich ludzi, „ponieważ każdy jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia“ (tamże 13). Gdyby Kościół zrezygnował z działalności misyjnej, byłoby to sprzeczne z powierzonym mu posłannictwem, aby objawiał Chrystusa światu i świadomość całej ludzkości skierowywał w stronę tajemnicy Chrystusa, „aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie“ (tamże 10).

Nakaz skierowany przez zmartwychwstałego Chrystusa do swoich uczniów: „Idźcie i nauczajcie...“ (por. Mk 16, 15; Mt 28, 19), okreś-

lając w sposób ostateczny obraz i zadanie Kościoła, wyraża dynamizm, który jest jego wewnętrzną naturą. Pod nieustannym działaniem Ducha Świętego Kościół jest nieustannie posyłany do narodów, aby im przekazywać niewyczerpane źródło wody żywej, tryskające ze słów i czynów Pana. Samo słowo „misja“ — podkreślił to mój czcigodny Poprzednik Paweł VI w swym orędziu misyjnym z 1964 roku — „przypomina tę formę działania, która charakteryzuje życie Kościoła: Kościół wywodzi się od Chrystusa, bo On go posyła, porusza, jemu towarzyszy; Kościół przynosi Chrystusa, głosi Go, przekazuje Go dalej; poprzez Kościół Chrystus przychodzi do ludzi, przełamuje granice oddzielające narody, wznosi się ponad wiekami“.

Ewangelizacja, czyli działalność misyjna, odpowiada zatem specyficznemu powołaniu Kościoła, który respektuje zawsze osobistą wolność, wychodzi naprzeciw ludziom naszych czasów, którzy stale jeszcze mieszkają w „cieniu śmierci“ (Łk 1, 79). Można więc powiedzieć, że Kościół jest wcieloną misją. Nie na próżno stwierdził Sobór: „Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania Syna i z posłania Ducha Świętego“ (DM 2).

Ponieważ Kościół, jako depozytariusz Dobrej Nowiny, nie może milczeć, musi zatem z konieczności, jak dawniej tak i dzisiaj, nadal posyłać apostołów i misjonarzy, którzy potrafią mówić do ludzi o transcendentnym i wyzwającym zbawieniu, prowadząc ich w pełnej wierności Duchowi Świętemu do poznania prawdy; którzy będą ludźmi wcielali w Chrystusa, w żywą wspólnotę Jego Mistycznego Ciała poprzez posługę sakramentów, poczynając od chrztu, który jest bramą prowadzącą do zbawienia; którzy dadzą ludziom poznać autentyczny sens ich godności stworzenia Bożego, utworzonego na obraz Boży, i którzy będą im wyjaśniali właściwy sens ich ziemskiej egzystencji. Taka jest działalność Kościoła, w ten właśnie sposób Kościół realizuje zbawczy plan Boga.

2. MISJE — NARZĘDZIEM EWANGELIZACJI I OŚRODKIEM LUDZKIEGO POSTĘPU

W świetle powyższych rozważań misje okazują się wciąż jeszcze konieczne i nie do zastąpienia, i to tak bardzo, że bez nich urzeczywistnienie zbawczego planu i rozszerzenie Królestwa Bożego aż po krańce ziemi jest w ogóle nie do pomyślenia; bez misji nie mogłoby powstać, ani rozwijać się nowe społeczeństwo oparte — pod znakiem Chrystusa — na sprawiedliwości, pokoju i miłości, ponieważ misje kształtują nowego człowieka świadomego swej godności i swego nadprzyrodzonego przeznaczenia, jako odkupione stworzenie.

To właśnie na misjach, w owych ogniskach ewangelicznego fermentu, bije serce Kościoła powszechnego wraz z całą jego troską o autentyczne i integralne dobro człowieka. Misje są także ośrodkami rozwoju ludzkiego, gdyż z jednej strony Kościół na mocy miłości, która go ożywia, nie może pozostać nieczuły na troski materialne swoich braci, jak również przez samo głoszenie Ewangelii i przez to, że pomaga ludziom zrozumieć siebie w Chrystusie, kształtuje świadomość obywatelską i przyczynia się do postępu społecznego. To, co na ten temat mówi końcowy dokument konferencji w Puebla, wydaje się być dobrze sformułowane: „Najlepszą posługą oddaną swemu bratu jest ewangelizacja, która go przygotowuje do tego, aby mógł żyć jako dziecko Boże, wyzwalając go z niesprawiedliwości i zapewniając mu integralny rozwój“ (1145).

Nawet tam, gdzie głoszenie słowa jest utrudnione, sama obecność misjonarza, jego świadectwo ubóstwa, miłości bliźniego i świętości, stanowi już przez to samo skuteczną formę ewangelizacji i toruje drogę do owocnego dialogu. Zatem jeszcze raz korzystam z okazji, aby wyrazić moje uznanie i szczerą wdzięczność misjonarzom, którzy za cenę ogromnych nieraz ofiar i rozlicznych trudności zasiewają ziarno słowa Bożego, z którego rozwija się Kościół i zapuszcza korzenie w świecie. Najpiękniejszym owocem ich heroicznej i niezmordowanej pracy jest cudowny rozkwit młodych i gorliwych wspólnot chrześcijańskich, owej urodzajnej ziemi, z której wyrastają powołania kapłańskie i zakonne, które są nadzieją Kościoła jutra.

Tak, misjonarze są niezbędnymi pracownikami winnicy Pana. Same młode Kościoły lokalne, nawet jeśli mają swój rodzimy kler, nadal odczuwają potrzebę ich obecności oraz ich energii, by korzystać z bogactwa tradycji oraz dojrzałości starszych Kościołów, jaką oni ze sobą przynoszą. W ten sposób między jednymi jak i drugimi Kościołami lokalnymi dokonuje się owocna wymiana idei i posług, która jest dla Kościoła powszechnego jakby życiodajną osmozą.

3. WSPÓLPRACA I PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE

Dla tych powodów pragnę wyrazić uznanie i szczerze zadowolenie z wszystkich form misyjnej współpracy, jakie wspólnoty chrześcijańskie potrafiły wybrać i wypracować we wspaniałomyślnym duchu apostoelskim. Wiem dobrze, że w licznych diecezjach skutecznie popiera się tę formę współpracy, którą tak bardzo zalecił mój poprzednik czcigodnej pamięci Pius XII w encyklice: *Fidei donum*. Rzeczywiście, to osobiste zaangażowanie się na pewien okres czasu przynosi podwójną korzyść: kapłani, którzy się tej pracy poświęcają, oprócz konkretnych usług, jakie oddają Kościołom misyjnym, gdy

powracają do swych macierzystych diecezji, przynosząc z sobą bogactwo swego doświadczenia, przyczyniają się do misyjnej animacji, która jest tak potrzebna dla obudzenia u wiernych świadomości misyjnej oraz chęci wspomagania sprawy ewangelizacji.

Co dotyczy jeszcze współpracy misyjnej — nie potrzebuję chyba powtarzać, że byłoby poważnym błędem utożsamiać ją wyłącznie z pomocą ekonomiczną, chociaż i ona jest konieczna dla wielkiej, a czasem niepojętej nędzy tak wielu naszych braci. Z pomocą materialną łączyć się winna pomoc modlitwy, jako jej niezbywalny warunek: należy się modlić o powołania, za misjonarzy, za naszych braci, którym Ewangelia ma być głoszona. Należy również modlić się za narody świata, które cieszą się wysokim stopniem cywilizacji i dobrobytu, aby otwierały swe serca na ogromne potrzeby narodów mniej uprzywilejowanych, aby za wspólną zgodą i w duchu powszechnej solidarności realizowały mądre programy i plany niesienia pomocy, które by potrafiły przezwyciężyć poważne dyskryminacje, niesłuszne podziały i te wszystkie niesprawiedliwości, które są wielkim zgorzeniem naszych czasów.

Z modlitwą winna się łączyć — jako drogocenny i skuteczny czynnik do wzruszenia Serca Bożego — dobrowolna ofiara własnych cierpień w łączności z Chrystusem i dla dobra naszych braci. Pragnę wreszcie przypomnieć, jak ważne znaczenie — w zakresie współpracy misyjnej — mają Papieskie Dzieła Misyjne. Zapraszam wszystkich, aby w nadchodzącą Niedzielę Misyjną zastanowili się nad rolą, jaką te Dzieła spełniają w łonie wspólnoty parafialnej, jako właściwe narzędzia animacji i misyjnego uwrażliwienia Ludu Bożego (por. Dekret Misyjny 38).

Misjonarzom i tym wszystkim, którzy w różny sposób poświęcają swoje siły w rozszerzaniu Ewangelii, udzielam z głęboką i serdeczną wdzięcznością Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dano w Watykanie, w święto Zielonych Świąt,
dnia 25 maja 1980 r., w drugim roku mojego Pontyfikatu.

Papież Jan Paweł II

74

PRZEZ WSPÓLNOTĘ OSÓB
CZŁOWIEK STAJE SIĘ OBRAZEM BOGA

*Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone podczas
środkowej audiencji ogólnej 14 listopada 1979 r.*

Idąc za opisem zawartym w Księdze Rodzaju, ustaliliśmy, iż „definitywne” stworzenie człowieka jest to stworzenie owej jedności dwoj-

ga, przy czym jedność oznacza przede wszystkim tożsamość natury ludzkiej, dwoistość natomiast oznacza wszystko to, czym na gruncie tożsamości człowieczeństwa okazuje się męskość i kobiecość stworzonego człowieka. Ten ontologiczny wymiar jedności i dwoistości jest zarazem znaczeniem aksjologicznym. Z tekstu Rdz 2, 23 i całego kontekstu wynika jasno, że człowiek został stworzony jako szczególna wartość wobec Boga („Widział Bóg, że było bardzo dobre“, Rdz 1, 31), ale zarazem jako szczególna wartość dla człowieka — po pierwsze dlatego, że „człowiek“ — po drugie dlatego, że kobieta dla mężczyzny, i wzajemnie dlatego, że mężczyzna dla kobiety. O ile pierwszy rozdział Księgi Rodzaju daje w pełni teologiczny (a pośrednio metafizyczny) wyraz tej wartości, to natomiast drugi rozdział odsłania jak gdyby pierwszy krąg przeżycia wartości człowieka. Przeżycie to wpisane jest naprzód w znaczenie pierwotnej samotności, z kolei zaś wpisuje się w cały opis stworzenia człowieka mężczyzną i niewiastą. Związły tekst Rdz 2, 23 zawierający słowa pierwszego mężczyzny na widok stworzonej, „wziętej z niego“, niewiasty — może być uznany za prototyp biblijnej „Pieśni nad pieśniami“. A jeśli można poprzez słowa tak odległe czytać przeżycia i wzruszenia, to można by też zaryzykować zdanie, że głębia i moc tego pierwszego i „pierwotnego“ wzruszenia człowieka-mężczyzny człowieczeństwem kobiety a zarazem kobiecością drugiego człowieka — wydaje się czymś jedynym i niepowtarzalnym.

W ten sposób znaczenie pierwotnej jedności człowieka poprzez męskość i kobiecość wyraża się jako przekroczenie granicy samotności, a równocześnie jako potwierdzenie w stosunku do obojga — mężczyzny i kobiety — tego wszystkiego, co w samotności jest konstytutywne dla „człowieka“. W opisie biblijnym samotność jest drogą do tej jedności dwojga, którą za Vaticanum II możemy określić jako „communio personarum“. Jak już stwierdziliśmy uprzednio, człowiek w swej pierwotnej samotności zdobywa świadomość osobową na drodze „wyosobnienia się“ od wszystkich istot żyjących („animalia“) i zarazem w tejże samotności otwiera się w stronę istoty jemu podobnej, którą Rdz 2, 18 (potem Rdz 2, 20) określa jako „odpowiednią dla niego pomoc“. Owo otwarcie stanowi o człowieku-osobie nie mniej, a chyba bardziej jeszcze, niż samo „wyosobnienie“. Samotność człowieka w opisie jahwistycznym jawi się nam nie tylko jako pierwsze odkrycie właściwej osobie transcendencji, ale także jako odkrycie właściwej dla niej relacji „do osoby“ — jako otwarcie i oczekiwanie na „komunię osób“.

Można by tu posługiwać się słowem „wspólnota“, gdyby ono nie było zbyt ogólnym i zbyt wieloznacznym. „Komunia“ mówi więcej i mówi ściślej. Oznacza właśnie ową „pomoc“ płynącą poniekąd

z samego faktu zaistnienia osoby „obok“ osoby. W opisie biblijnym ów fakt staje się *eo ipso* faktem zaistnienia osoby „dla“ osoby, gdyż człowiek w swej pierwotnej samotności już niejako istniał w tej relacji. Świadczyła o tym — o sensie negatywnym — właśnie jego samotność. Co więcej, „komunia osób“ mogła ukształtować się tylko na gruncie (niejako) „dwoistej samotności“ mężczyzny i kobiety, czyli jako spotkanie w ich „wyodrębnieniu“ od świata istot żyjących („animalia“), które pozwoliło obojgu zaistnieć i bytować w szczególnej wzajemności. Pojęcie „pomocy“ oznacza także tę wzajemność w bytowaniu, której nie mogła zapewnić żadna inna istota żyjąca. Nieodzowne dla tej wzajemności było wszystko to, czym jest samotność każdego z osobna, czyli poprzez co się konstytuuje samoświadomość i samostanowienie, podmiotowość i poczucie sensu własnego ciała.

Pierwszy opis stworzenia człowieka stwierdza od razu i wprost, że człowiek został stworzony na obraz Boży jako mężczyzna i niewiasta. Drugi opis nie mówi o „obrazie Bożym“. Odsłania natomiast w sobie właściwy sposób, że pełne, czyli niejako doprowadzone do końca, stworzenie „człowieka“ (poddanego naprzód doświadczeniu pierwotnej samotności) wyraża się w powołaniu do życia owej „communio personarum“, jaką stanowią mężczyzna i niewiasta. W ten sposób opis jahwistyczny zgadza się z treścią pierwszego opisu. Jeśli zaś zapożyczamy z tego opisu, czyli z tekstu „jahwistycznego“, pojęcie „obrazu Boga“, wówczas moglibyśmy wnioskować, że obrazem i podobieństwem Boga stał się człowiek nie tylko przez samo człowieczeństwo, ale także poprzez „komunię osób“, którą stanowią od początku mężczyzna i niewiasta. Funkcją obrazu jest odzwierciedlać tego, czym jest obrazem — odzwierciedlać swój pierwowzór. Człowiek staje się odzwierciedleniem Boga nie tyle w akcie samotności, ile w akcie komunii. Jest wszakże „od początku“ nie tylko obrazem, w którym odzwierciedla się samotność panującej nad światem Osoby, która rządzi światem, ale także niezgłębiona, istotowo Boska Komunia Osób.

W ten sposób opis drugi mógłby także dopomóc do trynitarnego rozumienia „obrazu Boga“, chociaż to pojęcie pojawia się tylko w opisie pierwszym. Nie jest to oczywiście bez znaczenia również dla teologii ciała. Może nawet oznacza najgłębszy rys teologiczny tego wszystkiego, co można powiedzieć o człowieku. W tajemnicy stworzenia — na gruncie pierwotnej i konstytutywnej „samotności“ swego bytu — został on obdarowany jednością tego, co w nim po ludzku, a zarazem poprzez ciało męskie, i tego, co w nim po ludzku, a zarazem poprzez ciało kobiece. Nad tym zaś od początku spoczęło też błogosławieństwo płodności związanej z istotowo ludzkim rodzeniem (por. Rdz 1, 28).

W ten sposób znajdujemy się w samym niejako rdzeniu tej rzeczywistości antropologicznej, której na imię „ciało“. Słowa Rdz 2, 23 mówią o nim wprost i mówią po raz pierwszy: „kość z moich kości i ciało z mojego ciała“. Wypowiada te słowa człowiek-mężczyzna, jakby dopiero na widok niewiasty potrafił zidentyfikować i nazwać po imieniu to, co w sposób widzialny czyni ich podobnymi do siebie, a zarazem to, przez co zewnętrznie wyraża się człowieczeństwo. W świetle uprzedniej analizy wszystkich „ciał“, z którymi człowiek się zetknął i które określił pojęciowo, nadając im imiona („animalia“) — wyrażenie „ciało z mojego ciała“ nabiera takiego właśnie znaczenia: ciało objawiające człowieka. W tej najzwęższej formule jest już zawarte wszystko, co o strukturze ciała jako organizmie, o właściwej mu żywotności, o fizjologicznej specyfice płci itp. powie kiedykolwiek ludzka wiedza. Jest w pierwszej wypowiedzi człowieka-mężczyzny: „ciało z mego ciała“ zarazem zawarty zwrot do tego, przez co owo ciało jest autentycznie ludzkie, przez co stanowi o człowieku jako osobie — jako istocie w całej swojej cielesności podobnej także Bogu.

Znajdujemy się więc w samym jak gdyby rdzeniu tej rzeczywistości antropologicznej, której na imię „ciało“, ludzkie ciało. Jest to jednak, jak łatwo zauważyć, rdzeń nie tylko antropologiczny, ale także istotowo teologiczny. Teologia ciała, która od początku związana jest ze stworzeniem człowieka na obraz Boży, staje się w ten sposób poniekąd także teologią płci, albo raczej teologią męskości i kobiecości, która tutaj, w Księdze Rodzaju, ma swój punkt wyjścia. Pierwotne znaczenie jedności, o jakiej świadczą słowa Rdz 2, 24, znajdzie w objawieniu Bożym szeroką i daleką perspektywę. Owa jedność poprzez ciało („łączą się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem“) posiada wieloraki wymiar — zarówno wymiar etyczny, jak o tym świadczy odpowiedź Chrystusa dana faryzeuszom (Mt 19; Mk 10), jak też sakramentalny, wymiar ściśle teologiczny, jak o tym będą świadczyły słowa św. Pawła (Ef 19) nawiązujące zarazem do tradycji proroków (Ozeasza, Izajasza, Ezechiela). Wszystko to zaś dlatego, że owa jedność poprzez ciało wskazuje od początku nie tylko na „ciało“, ale na „wcieloną komuniję osób“ i tę komuniję — „communio personarum“ — od początku postuluje. Męskość i kobiecość wyraża dwoistą postać konstytucji somatycznej człowieka „ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała“), oznacza również poprzez te same słowa Rdz 2, 23 nowe poczucie sensu własnego ciała: poczucie, rzecz można, wzajemnie wzbogacające się. I właśnie to poczucie sensu, poprzez które konstytuuje się na nowo człowieczeństwo jako komuniję osób, wydaje się stanowić bardziej istotną warstwę opisu stworzenia człowieka (i zawartego

w nim objawienia ciała), aniżeli sama somatyczna struktura tegoż człowieka jako mężczyzny i niewiasty. W każdym razie zaś struktura ta od początku ukazana jest wraz z głęboką świadomością ludzkiej cielesności i płciowości — i to stanowi jakby nienaruszalną regułę rozumienia człowieka w teologii.

WARTOŚĆ JEDNEGO I NIEROZERWALNEGO MAŁŻEŃSTWA W ŚWIETLE PIERWSZYCH ROZDZIAŁÓW KSIĘGI RODZAJU

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone podczas śródowej audiencji ogólnej 21 listopada 1979 r.

Pamiętamy, że Chrystus zapytany w sprawie jedności i nierozzerwalności małżeństwa, odwołał się do tego, co „było na początku“. Przytoczył słowa zapisane w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju. I dlatego też staramy się w toku niniejszych rozważań wnikać w sens tych właśnie słów i tych rozdziałów.

Znaczenie pierwotnej jedności człowieka, którego Bóg stworzył „mężczyzną i kobietą“, sprowadza się (szczególnie w świetle Rdz 2, 23) do tej właśnie reguły rozumienia człowieka w jego odwiecznym uposażeniu bytowym, czyli w całym bogactwie tajemnicy stworzenia, jaka stoi u podstaw teologicznej antropologii. Rozumienie to, czyli szukanie ludzkiej tożsamości tego, który od początku jest „samotny“, zawsze musi prowadzić poprzez dwoistość, „komunię“.

Przypomnijmy zwrot z Księgi Rodzaju (2, 23): „Mężczyzna powiedział: ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta“. W świetle tego tekstu rozumiemy, że poznanie człowieka prowadzi poprzez męskość i kobiecość jako dwa „wcielenia“ tej samej metafizycznie samotnej wobec Boga i w świecie istoty — jako dwa wzajemnie dopełniające się sposoby „bycia ciałem“ i zarazem bycia człowiekiem, jako dwa komplementarne wymiary samoświadomości i samostanowienia, a zarazem dwa komplementarne poczucia sensu ciała. Przy tym — jak to ukazuje już Rdz 2, 23 — kobiecość niejako odnajduje siebie w obliczu męskości podczas gdy męskość potwierdza się przez kobiecość. Ta właśnie niejako „osobotwórcza“ (a nie tylko „osobowościowa“) funkcja płci wskazuje, jak głęboko człowiek przy całej swojej duchowej samotności, przy całej jedyności i niepowtarzalności właściwej osobie, ukonstytuowany jest przez ciało jako „ten“ lub „ta“. Obecność pierwiastka kobiecego obok

męskiego i wspólny z nim posiada znaczenie wzbogacające dla człowieka w całej perspektywie jego dziejów — również i dziejów zbawienia. Ta sama prawda o jedności została już pierwotnie wypowiedziana w Rdz 2, 23.

Jedność, o której mówi Rdz 2, 24 („dwoje stają się jednym ciałem“), to niewątpliwie ta jedność, która wyraża się i urzeczywistnia w zjednoczeniu małżeńskim. Sformułowanie biblijne, nadzwyczaj zwięzłe i proste, wskazuje na płęć, na kobiecość i męskość, jako na tę właściwość człowieka, mężczyzny i kobiety, która pozwala im „stając się jednym ciałem“ poddać zarazem całe swoje człowieczeństwo błogosławieństwu płodności. Jednakże cały kontekst tego lapidarnego sformułowania nie dozwala nam zatrzymać się niejako na powierzchni ludzkiego seksualizmu, nie dozwala traktować ciała i płci poza pełnym wymiarem człowieka i „komunii osób“, ale „od początku“ nakazuje dostrzec właściwą pełnię i głębię owej jedności, jaką mężczyzna i kobieta mają w świetle objawienia ciała stanowić.

Przed wszystkim więc ów perspektywiczny zwrot, który orzeka: „mężczyzna łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem“, każe nam zawsze zwrócić się do wcześniejszej w tekście biblijnym jedności w człowieczeństwie, która łączy „niewiastę z mężczyzną“ w samej tajemnicy stworzenia. Przeanalizowane co dopiero słowa Rdz 2, 23 dają temu szczególnie wyraz. Mężczyzna i kobieta łącząc się z sobą (w zjednoczeniu małżeńskim) tak ściśle, „że stają się jednym ciałem“, niejako za każdym razem na nowo odkrywają w szczególnie sposób tajemnicę stworzenia, wracając więc do tej jedności w człowieczeństwie („kość z moich kości i ciało z mojego ciała“), która pozwala im wzajemnie się rozpoznać i jak za pierwszym razem nadać sobie wzajemnie imiona. To znaczy przeżyć tę niejako dziewiczą, pierwotną wartość człowieka, która wylania się z tajemnicy jego samotności przed Bogiem i wśród świata. To, że „stają się jednym ciałem“, oznacza potężną więź ustanowioną przez Stwórcę, poprzez którą odkrywają swoje człowieczeństwo zarówno w pierwotnej jedności, jak też w tajemniczo atrakcyjnej dwoistości. Płęć jednakże jest czymś więcej niż tajemniczą siłą ludzkiej somatyki, działającą jakby na prawach instynktu. Na poziomie człowieka i we wzajemnej relacji osób oznacza ona wciąż na nowo przekraczanie granicy samotności człowieka, wyrażonej w konstytucji ciała i stanowiącej o pierwotnym jego sensie. Przekraczanie to ma w sobie zawsze coś z przejmowania samotności ciała drugiego „ja“ za swoją.

I dlatego łączy się ono z wyborem. Samo sformułowanie Rdz 2, 24 wskazuje nie tylko na to, że ludzie zostali stworzeni jako mężczyzna i niewiasta do jedności, lecz także, że właśnie ta jedność, przez którą „stają się jednym ciałem“, od początku posiada charakter

zjednoczenia z wyboru. Czytamy więc: „opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę swoją“, aby „złączyć się ze swoją żoną“. O ile do ojca i matki przynależy człowiek „z natury“, na podstawie faktu zrodzenia, to natomiast z żoną (lub mężem) „łączy się“ z wyboru. Tekst Rdz 2, 24 określa taki charakter więzi małżeńskiej w stosunku do pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety, ale zarazem w perspektywie całej ziemskiej przyszłości człowieka. Dlatego w swoim czasie Chrystus powoła się na ów tekst jako na równie aktualny w Jego epoce. Ukonstytuowani na obraz Boga także przez to, że stanowią autentyczną wspólnotę (komunię) osób, pierwszy mężczyzna i pierwsza niewiasta mają stanowić początek i wzór samych wspólnot-komunii dla wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy kiedykolwiek będą się łączyć z sobą „tak ściśle, że staną się jednym ciałem“. Ciało, które poprzez swą męskość i kobiecość od początku pomaga („pomoc jemu podobna“) obojgu odnaleźć się w owej wspólnocie osób, stanowi w szczególniejszy sposób konstytutywny element ich jedności wówczas, gdy stają się mężem i żoną. Dokonuje się to jednakże przez wzajemny wybór. Wybór stanowi o małżeńskim „przymierzu osób“, które dopiero w oparciu o ten wybór „stają się jednym ciałem“.

Odpowiada to strukturze samotności człowieka — w tym wypadku „dwoistej samotności“. Wybór jako wyraz samostanowienia wyrasta na gruncie tej struktury samotności, czyli na gruncie jego samowiedomości. W takiej tylko sobie właściwej strukturze człowiek „jest ciałem“, jest także poprzez ciało mężczyzną i kobietą. Kiedy oboje łączą się z sobą tak ściśle, że stają się jednym ciałem, wówczas owo małżeńskie zjednoczenie zakłada dojrzałą świadomość ciała. Co więcej: niesie w sobie szczególne poczucie sensu tego ciała we wzajemnym oddaniu się osób. Również i w tym znaczeniu Rdz 2, 24 jest tekstem perspektywicznym. Wskazuje bowiem na to, że w każdym zjednoczeniu małżeńskim mężczyzny i kobiety zostaje na nowo odkryte to samo pierwotne jednoczące poczucie sensu ciała w jego męskości i kobiecości: wskazuje zarazem, że w każdym takim zjednoczeniu odtwarza się niejako tajemnica stworzenia w całej swojej pierwotnej głębi i życiodajnej mocy. „Wzięta z mężczyzny“ niewiasta jako „ciało z jego ciała“ zostaje z kolei jako „żona“ wzięta z mężczyzny poprzez macierzyństwo jako „matka żyjących“ (Rdz 3, 20), jej macierzyństwo bowiem również w nim ma swój początek. Rodzenie zakorzenione jest w stworzeniu i za każdym razem poniekąd odtwarza jego tajemnicę.

Tej sprawie zostanie jeszcze poświęcone odrębne rozważanie pt. „Poznanie i rodzenie“. Wypadnie w nim odwołać się do innych jeszcze elementów tekstu biblijnego. Dotychczasowa analiza znacze-

nia pierwotnej jedności ukazuje, w jaki sposób „od początku“ owa jedność mężczyzny i kobiety, dana człowiekowi w tajemnicy stworzenia, zostaje mu równocześnie zadana w perspektywie wszystkich następujących czasów.

SENS PIERWOTNYCH DOŚWIADCZEŃ CZŁOWIEKA

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone podczas śródowej audiencji ogólnej 12 grudnia 1979 r.

Można powiedzieć, iż analiza pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju zmusza nas niejako do rekonstrukcji elementów pierwotnego doświadczenia człowieka. Pod tym względem tekst jahwistyczny stanowi szczególne źródło ze względu na swój charakter. Mówiąc o pierwotności ludzkich doświadczeń, mamy na myśli nie tyle ich oddalenie w czasie, ile raczej ich podstawowe znaczenie. Nie chodzi więc przede wszystkim o to, że doświadczenia owe należą do prehistorii człowieka (do „teologicznej prehistorii“), ale o to, że tkwią stale u korzenia wszystkich ludzkich doświadczeń. Wydaje się zarazem, iż na te podstawowe doświadczenia w zwyczajnym toku ludzkiej egzystencji jakby nie zwraca się uwagi. Są one tak bardzo objęte poczuciem zwyczajności, że na ogół nie odkrywamy ich niezwykłości. Przebieg dotychczasowych analiz mógł nam już uświadomić, że to, co nazwaliśmy na samym początku „objawieniem ciała“, pomaga nam poniekąd odkryć niezwykłość tego, co zwyczajne. Dzieje się tak dlatego, ponieważ objawienie (w tym wypadku owo pierwotne, które znalazło swój wyraz naprzód w tekście jahwistycznym (Rdz 2—3), a z kolei w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju) oznacza jakby zwrot do tych pierwotnych doświadczeń, w których jawi się jak gdyby całkowita i bezwzględna oryginalność tej rzeczywistości, jaką jest człowiek — mężczyzna i kobieta — także przez swoje ciało. Doświadczenie człowieczeństwa właśnie jako doświadczenie ciała, które odkrywamy w naszych tekstach biblijnych, nie tylko znajduje się przed progiem całego „historycznego“ doświadczenia człowieka, ale równocześnie zdaje się spoczywać w takiej jego głębi ontologicznej, z jaką człowiek na co dzień nie obcuje, choć równocześnie stale jakoś ją zakłada i postuluje zarazem w świadomym procesie kształtowania swego własnego obrazu.

Nie można bez takiej wstępnej refleksji ustalić znaczenia pierwotnej nagości, czyli przystąpić do analizy Rdz 2, 25: „choć mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali nawzajem wstydu“.

Na pierwszy rzut oka wprowadzenie do opisu stworzenia człowieka w wersji jahwistycznej tego pozornie drugorzędного szczegółu może wydać się czymś dziwnym i niewspółmiernym. Można by mniemać, że Rdz 2, 25 nie wytrzymuje porównania z tym, o czym mówią poprzednie wersety: że znajduje się do pewnego stopnia poza kontekstem. Jednakże przy gruntowniejszej analizie pogląd ten musi upaść. Rdz 2, 25 stanowi jeden z kluczowych elementów pierwotnego objawienia, tak samo dla niego konstytutywnych jak te fragmenty (Rdz 2, 20 i 2, 23), które pozwoliły nam już ustalić znaczenie pierwotnej samotności oraz pierwotnej jedności człowieka. Element trzeci — znaczenie pierwotnej nagości — wyraźnie uwydatniony w kontekście, nie jest bynajmniej czymś akcydentalnym w tym pierwszym zarysie biblijnej antropologii. Wręcz przeciwnie — on właśnie stanowi klucz do pełnego i definitywnego jej zrozumienia.

Rzecz jasna, iż ten właśnie element starożytnego tekstu biblijnego stanowi też zupełnie swoisty wkład w teologię ciała, którego żadną miarą nie można pominąć. Przekonują nas o tym dalsze analizy. Ale zanim je podejmiemy, niech wolno mi będzie zauważyć, że właśnie Rdz 2, 25 najwyraźniej domaga się tego, ażeby rozważania nad teologią ciała związać z wymiarem osobowej podmiotowości człowieka, w obrębie której rozwija się poczucie sensu ciała. Rdz 2, 25 mówi o tym daleko bardziej bezpośrednio niż wszystkie inne partie tekstu jahwistycznego, który to tekst określiliśmy już uprzednio jako pierwszy zapis ludzkiej świadomości. Zdanie stwierdzające, że pierwsi ludzie — mężczyzna i kobieta — „byli nadzy“, a jednak „nie odczuwali nawzajem wstydu“, mówi niewątpliwie o stanie ich świadomości — więcej, mówi o wzajemnym przeżyciu ciała, to znaczy o przeżyciu przez mężczyznę kobiecości, która unaocznia się w nagości ciała, i wzajemnie o analogicznym przeżyciu męskości przez kobietę. Gdy autor podkreśla: „nie odczuwali nawzajem wstydu“, stara się to wzajemne przeżycie ciała opisać z maksymalnie dostępną dla siebie precyzją. Można powiedzieć, że ten typ precyzji odzwierciedla podstawowe doświadczenie człowieka w sensie „potocznym“ i przednaukowym, ale też odpowiada wymogom współczesnej zwłaszcza antropologii, która na nowo sięga do tak zwanych podstawowych doświadczeń, jak np. doświadczenie wstydu.

Jeśli mówimy w tym miejscu o maksymalnej dostępnej dla autora tekstu jahwistycznego precyzji opisu, to bierzemy właśnie pod uwagę skalę doświadczeń człowieka „historycznego“, obciążonego dziedzictwem grzeszności, zastosowaną jednakże do wyrażenia stanu pierwotnej niewinności. Stwierdziliśmy już uprzednio, że w całym tym odwołaniu się „do początku“ (co tutaj poddajemy sukcesywnym analizom kontekstualnym), Chrystus pośrednio ustanawia zasadę

ciągłości i spójni pomiędzy tymi dwoma stanami, jakby pozwalał nam cofnąć się przed próg „historycznej“ grzeszności człowieka aż do jego pierwotnej niewinności. Rdz 2, 25 w szczególnej mierze domaga się przejścia tego progu. Łatwo też zauważyć, jak bardzo ten tekst — a zarazem znaczenie pierwotnej nagości — osadzony jest w kontekście opisu jahwistycznego. Wszak już o kilka wierszy dalej ten sam autor pisze: „A wtedy otworzyły się im oczy i poznali, że są nadzy: spleli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski“ (Rdz 3, 7). Owo „wtedy“ wskazuje na nowy moment i nową sytuację: Po załamaniu się pierwszego przymierza, po nieudanej próbie związanej z drzewem poznania dobra i zła, która była zarazem pierwszą próbą „posłuszeństwa“, czyli słuchania słowa w całej jego prawdzie i przyjęcia miłości w całej pełni wymagań stwórczej woli. Ten nowy moment, nowa sytuacja to także nowa treść i nowa jakość przeżycia ciała — taka, o której nie można już powiedzieć: „byli nadzy i nie doznawali nawzajem wstydu“. Wstyd jest tu więc doświadczeniem nie tylko pierwotnym, ale zarazem „granicznym“.

Znamienna jest przeto ta różnica sformułowań, która dzieli Rdz 2, 23 od Rdz 3, 7. W pierwszym wypadku: „byli nadzy i nie doznawali nawzajem wstydu“ — w drugim: „poznali, że są nadzy“. Czy to znaczy, że tego przedtem nie „poznawali“, że skoro „byli nadzy“, nie wiedzieli o tym i nie widzieli wzajemnie nagości swoich ciał? To znamienne przeobrażenie, które tekst biblijny nam uświadamia, odwołując się do doświadczenia wstydu (znajduje ono swój wyraz jeszcze w dalszym ciągu Rdz 3, zwł. 3, 10—12), dokonuje się gdzieś głębiej niż w samym widzeniu, w samym użyciu zmysłu wzroku. Analiza porównawcza pomiędzy Rdz 2, 25 a Rdz 3 musi doprowadzić do wniosku, że chodzi tutaj nie o przejście od „niepoznania“ do „poznania“, ale chodzi o radykalną zmianę znaczenia pierwotnej nagości kobiety wobec mężczyzny oraz mężczyzny wobec kobiety, która wylania się w ich świadomości jako owoc drzewa poznania dobra i zła. „Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?“ (Rdz 3, 11). Zmiana ta dotyczy w sposób bezpośredni poczucia sensu własnego ciała wobec Stwórcy i stworzeń, na co wskażą w dalszym ciągu słowa mężczyzny: „...Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się“ (Rdz 3, 10). W szczególności zaś ta zmiana, jaką tekst jahwistyczny zarysowuje tak zwięźle a zarazem tak dramatycznie, dotyczy w sposób bezpośredni — może najbardziej bezpośrednio — tej relacji: mężczyzna — kobieta, kobiecość — męskość.

Do analizy tych przeobrażeń będziemy musieli powracać jeszcze w innych partiach naszych dalszych refleksji. Tutaj, stojąc przy

tej granicy, jaka przebiega w obrębie „początku“, do którego odwołał się Chrystus, musimy zapytać się, czy możliwą jest rzeczą dokonać jakby rekonstrukcji tamtego pierwotnego znaczenia nagości, które w Księdze Rodzaju stanowi najbliższy kontekst nauki o jedności człowieka jako mężczyzny i kobiety? Otóż wydaje się, że jest to możliwe, zwłaszcza jeżeli oprzemy się na doświadczeniu wstydu, które w ów pierwotny tekst biblijny zostało wyraźnie wpisane jako doświadczenie „graniczne“.

Postaramy się podjąć próbę takiej rekonstrukcji w dalszym ciągu naszych rozważań.

77.

PERSONALISTYCZNA PEŁNIA PIERWOTNEJ NIEWINNOŚCI

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszone podczas środowej audiencji ogólnej 19 grudnia 1979 r.

Czym jest wstyd i jak tłumaczyć jego nieobecność w sytuacji pierwotnej niewinności, w samej głębi tajemnicy stworzenia człowieka mężczyzną i niewiastą? Z dokonanych współcześnie analiz wstydu — zwłaszcza wstydu „seksualnego“ — trzeba wnioskować o szczególnej złożoności tego podstawowego przeżycia, w którym wyraża się człowiek jako osoba we właściwej sobie strukturze. W przeżyciu wstydu człowiek doświadcza lęku wobec „drugiego ja“ — tak więc np. kobieta wobec mężczyzny — a jest to substancjalny lęk o własne „ja“, potrzebę afirmacji którego i akceptacji według słusznej wartości tymże samym przeżyciem człowiek niejako „od-ruchowo“ wyraża. Wyraża zaś równocześnie wewnątrz, w sobie samym, i na zewnątrz, wobec „drugiego“. Może zatem powiedzieć, iż wstyd jest przeżyciem złożonym, także i w tym znaczeniu, że oddalając niejako „od-ruchowo“ wyraża. Wyraża zaś równocześnie wewnątrz, w sobie, osobowe ich zbliżenie, ustanawiając dla niego właściwą płaszczyznę i właściwy poziom.

Przez to samo posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania etosu w ludzkim współżyciu, a zwłaszcza w relacji mężczyzna — kobieta. Analiza wstydu wskazuje wyraźnie, jak głęboko jest on ugruntowany właśnie we wzajemnej relacji, jak ściśle i precyzyjnie wyraża prawidłowości istotne dla „komunii osób“, a równocześnie jak głęboko sięga w wymiar pierwotnej dla człowieka „samotności“. Pojawienie się wstydu w dalszym ciągu biblijnego opisu trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju posiada wielowymiarowe znaczenie i w swoim czasie wypadnie nam raz jeszcze podjąć jego interpretację. Co natomiast oznacza jego pierwotna nieobecność w Rdz 2, 25: „Byli nadzy i nie odczuwali nawzajem wstydu“?

Przed wszystkim więc należy ustalić, że jest to właśnie nieobecność wstydu, nie zaś tylko jego brak lub niedorozwój. W żaden sposób nie możemy tutaj dopuścić jakiejś „prymitywizacji“ jego znaczenia. Nie tylko więc tekst Rdz 2, 25 stanowczo wyklucza, abyśmy to, o czym mówi, mogli określić jako „bezwstyd“, ale co więcej nie możemy dla wyjaśnienia tego szukać analogii w pozytywnych ludzkich doświadczeniach, jak np. w doświadczeniach wieku dziecięcego albo w życiu tzw. ludów pierwotnych. Analogie te są nie tylko niewystarczające, ale mogą być wręcz mylące. Słowa Rdz 2, 25 „nie odczuwali nawzajem wstydu“ nie wyrażają bowiem braku, ale — wręcz przeciwnie — służą do wyrażenia szczególnej pełni świadomości i współżycia, przede wszystkim zaś pełni poczucia sensu ciała, która łączy się z faktem, że „byli nadzy“.

Że tak należy rozumieć i interpretować przytoczony tekst, o tym świadczy dalszy ciąg opisu jahwistycznego, gdzie pojawienie się wstydu, w szczególności wstydu „seksualnego“, wyraźnie jest związane z utratą owej pierwotnej pełni. Zakładając przeto doświadczenie wstydu jako doświadczenie „graniczne“, musimy pytać, jakiej pełni świadomości i przeżycia, a szczególnie jakiej pełni poczucia sensu ciała, odpowiada znaczenie pierwotnej nagości, o którym mówi Rdz 2, 25.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba mieć przed oczyma dotychczasowy proces analityczny, do którego podstawę znajdujemy w całości tekstu jahwistycznego.

W tym kontekście pierwotna samotność człowieka uwydatnia się jako „nieodpoznanie“ swego człowieczeństwa w otaczanym świecie istot żywych („animalia“), które go otaczają. Z kolei to „nieodpoznanie“ wraz ze stworzeniem człowieka „mężczyzną i niewiastą“ ustępuje miejsce uszczęśliwiającemu „odpoznanie“ swego człowieczeństwa, „przy pomocy“ drugiego człowieka. Tak mężczyzna odpoznaje i odnajduje swoje człowieczeństwo „przy pomocy“ kobiety (Rdz 2, 23). Zarazem ten ich akt realizuje uczestnictwo w widzialności świata, które dokonuje się bezpośrednio poprzez ciało, „ciało z mojego ciała“. Ono jest bezpośrednim i naocznym źródłem przeżycia utożsamiającego ich jedność w człowieczeństwie. Nietrudno ustalić, że nagość odpowiada tej pełni poczucia sensu ciała, jaka płynie z typowej widzialności dostępnej dla zmysłów. Można o tej pełni myśleć w kategoriach prawdy bytu czy rzeczywistości i można powiedzieć, że mężczyzna i kobieta byli pierwotnie dani sobie w takiej prawdzie na tyle, na ile „byli nadzy“. Nie można tego wymiaru stanowczo pominąć w analizie znaczenia pierwotnej nagości. Ów udział w widzialności świata — pod względem „zewnątrznym“ — jest aktem bezpośrednim i niejako samorzutnym, wcześniejszym od

wszelkich „krytycznych“ zawilosci ludzkiego poznawania i przeżywania oraz wydaje się ściśle związany z poczuciem sensu ludzkiego ciała. Można by już w nim dostrzegać pierwotną niewinność „poznania“.

Jednakże właściwego znaczenia pierwotnej nagości nie można ustalić biorąc pod uwagę tylko sam udział w zewnętrznej widzialności świata — nie można go ustalić nie zstępując do ludzkiego wnętrza. Rdz 2, 25 właśnie tam nas wprowadza na ten poziom i tam też każe szukać owej pierwotnej niewinności poznania. Wymiarem bowiem ludzkiego wnętrza wypada pokryć i zmierzyć tę szczególną pełnię międzyosobowej komunikacji, dzięki której mężczyzna i kobieta „byli nadzy, a nie odczuwali nawzajem wstydu“.

Pojęcie „komunikacji“ w naszych konwencjach językowych zostało jakby oderwane od swego najgłębszego i pierwotnego łożyska znaczeniowego. Wiąże się je nade wszystko ze sferą środków i to wielkiej części środków — wytworów, które służą porozumieniu, wymianie, zbliżeniu. Natomiast wolno się domyślać, że w swym najgłębszym i pierwotnym znaczeniu „komunikacja“ wiązała się i wiąże bezpośrednio z podmiotami, które „komunikują“ na podstawie istniejącej między nimi „komunii“, albo też celem osiągnięcia lub wyrażenia rzeczywistości, która właściwą i współmierną jest tylko dla sfery podmiotów — osób. W ten sposób ciało ludzkie uzyskuje zupełnie nowe znaczenie, które nie może być porównywalne z „zewnętrzną“ widzialnością świata. Wyraża bowiem osobę, w całym jej ontycznym i egzystencjonalnym konkretności, który jest czymś więcej niż „jednostką“, wyraża więc ludzkie „ja“ jako osobę w tym wszystkim, co jej „zewnętrzna“ widzialność konstytuuje właśnie od wewnątrz.

Cały opis biblijny, a szczególnie tekst jahwistyczny, wskazuje na ciało, które przez swą widzialność wyraża człowieka, a wyrażając pośredniczy, czyli sprawia, że mężczyzna i kobieta od początku „komunikują“ między sobą na gruncie stworzonej w nich i między nimi „komunii osób“, przeznaczonej właśnie dla nich przez Stwórcę. Zdaje się, że tylko poprzez ten wymiar możemy właściwie zrozumieć znaczenie pierwotnej nagości.

Zawiodą tu wszelkie kryteria „naturalistyczne“, dopomóc może natomiast kryterium „personalistyczne“. Rdz 2, 25 mówi z pewnością o czymś niezwykłym, co leży poza znanymi z ludzkiego doświadczenia granicami wstydu, a co równocześnie stanowi o szczególnej pełni międzyosobowej komunikacji, rodzącej się niejako w samym sercu „komunii osób“ — w sercu tę komuniję objawiającym i rozwijającym. Słowa: „nie odczuwali wzajemnie wstydu“ mogą oznaczać (*in sensu obliquo*) tylko pierwotną głębię afirmacji tego, co jest

immanentnie osobowe w tym, co „widzialne“, kobiece i męskie, poprzez którą konstytuuje się „osobowa intymność“ wzajemnej komunikacji w całej swojej radykalnej prostocie i czystości. Owej pełni „zewnątrznej“ widzialności ujawnionej przez nagość „fizyczną“ odpowiada „wewnętrzna“ pełnia widzenia człowieka w Bogu — to znaczy wedle miary „obrazu Boga“ (por. Rdz 1, 27). Wedle tej miary człowiek właśnie „jest“ nagi („byli nadzy“ Rdz 2, 25), zanim jeszcze „poznaje, że jest nagi“ (por. Rdz 3, 7—10).

Wypadnie nam jeszcze dokończyć analizy tego ważnego tekstu w dalszym ciągu naszych rozważań.

PRYMAS POLSKI

78

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

ODPOWIEDZIALNOŚĆ — OBOWIĄZKI — PRAWA W ŻYCIU NARODU

KAZANIE PODCZAS SUMY W UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ
CZĘSTOCHOWSKIEJ

Jasna Góra, 26. VIII. 1980
(Tekst autoryzowany)

Przed chwilą Ojciec Generali odczytał telegram nadesłany przez Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji dzisiejszej uroczystości. Widać Ojcu Świętemu bardzo zależy na tym, abyśmy mieli świadomość Jego wśród nas obecności i modlitwy, ponieważ i ja otrzymałem w Warszawie osobisty, odręcznie napisany list. Ojciec Święty odwołuje się w nim do Matki Najświętszej, która „dana jest ku obronie Narodu naszego“.

Jeżeli kiedy, Dzieci Boże, uświadamiamy sobie, że istnieje ta przedziwna, wielka i trwała pomoc „danej ku obronie Narodu naszego“ Bogurodzicy, Pani Jasnogórskiej i Królowej Polski, to szczególnie w tych czasach. Są one, jak wicie, wyjątkowo trudne, ciężkie i wymagają przede wszystkim spokoju, równowagi, roztropności i odpowiedzialności za cały Naród polski. Jest on wprawdzie pod szczególną opieką Matki Najświętszej i Ona go broni, niemniej jednak nie czyni tego bez naszej codziennej pomocy.

Jeżeli kiedy tej pomocy potrzeba, to właśnie teraz, gdy Naród w jakiś sposób dochodzi do świadomości swojej odpowiedzialności,

a więc do rozeznania swoich obowiązków i praw w Ojczyźnie. To wszystko, jak wiemy, wymaga rozwagi, roztropności, ducha pokoju i pracy, bez którego nie ma właściwego rozwiązania sytuacji pomimo najsluszniejszych racji, jakie moglibyśmy przytoczyć.

Historyczne doświadczenie

Mamy już swoje historyczne doświadczenie, że Jasnogórska Królowa Polski dana jest ku obronie naszego Narodu. Jest to nasze wielkie doświadczenie i szczególnie bodziec dla nas, Polaków. Pracując i trudząc się około bardzo wiele, wiemy, że Ona zawsze jest ku naszej pomocy. Ale ludzie, którzy tym duchem się kierują, wiedzą też, że jest to również bodziec dla naszego działania, dla naszego codziennego trudu — Ona jest ku pomocy.

Najmilsze Dzieci Boże, wiemy, że Jasna Góra w świadomości narodu na przestrzeni dziejów jest jakąś wieżą, stanicą, twierdzą, gdzie dochodzimy do spokoju i równowagi, gdzie zaczynamy trzeźwo myśleć pod kątem naszych obowiązków, zadań, a może i praw.

Dlatego, gdy wszyscy tak patrzą na Jasną Górę, wiadomo, że Jasnej Góry dotknąć nie można. To jest tajemnica dziejowa, szczególna łaska Opatrzności Bożej, która działa tutaj od sześciu już wieków.

Ale gdy sobie to historyczne doświadczenie stawiamy przed oczyma, wiemy, że w ostateczności tak jest, iż wtedy, gdy już wszystkie światła, zda się, pogasną dla naszego Narodu, pozostaje jeszcze Ona, Czarna Madonna z Jasnej Góry; jeszcze jest Ona — jak mówił nasz wielki wróg Narodu i Kościoła w Polsce przed laty. Pamiętajmy jednak, że skuteczna obrona Narodu przez Matkę Najświętszą wymaga też i naszej współpracy. Obrona, na którą liczymy w ostatecznej chwili, nie może oznaczać biernego oczekiwania, aż przyjdzie nam pomoc z nieba. Aby zasłużyć na tę obronę Najświętszej Panny, trzeba wypełniać obowiązki dnia każdego — obowiązki, które spoczywają na każdym człowieku, na każdej rodzinie, na naszym życiu społecznym i zawodowym. Im lepiej wypełniamy swoje codzienne obowiązki, tym możemy być pewniejsi, że przyjdzie pomoc. Co więcej, im doskonalej — świadomi odpowiedzialności za Naród — wypełniamy swoje codzienne zadania, tym prawa nasze są bardziej uzasadnione, ugruntowane i w imię tych praw możemy stawiać wymagania. Ale nie inaczej! To jest fundament budowy, a zarazem przedziwne misterium życia całej społeczności rodzinnej, narodowej i państwowej. Innych dróg nie ma.

Obrona Narodu a jego obowiązki

W tej chwili przysłała na naszą Ojczyznę godzina rachunku sumienia. Jeżeli budzi się w nas świadomość odpowiedzialności za Naród,

to musi się z tym wiązać poczucie odpowiedzialności za życie każdego z nas, za życie naszej rodziny, całego Narodu i Państwa. Z tym — powtarzam i będę to powtarzał w ciągu naszych wspólnych rozważań — wiąże się poczucie obowiązków, które są do wypełnienia, z tym też wiązać się będzie poczucie praw, które zyskujemy w codziennym życiu.

Odpowiedzialność jest więc wspólna. Dlaczego? Bo wspólna jest i wina. Nikt z nas nie jest bez grzechu, nikt nie jest bez winy. Może się ona wyrażać w różnej formie. Może to być wina naruszania osobowych praw ludzi, z czym wiąże się deformacja moralna i społeczna człowieka. Może to być wina wynikająca z braku obrony naszych praw, do czego jesteśmy zobowiązani, w miarę jak wypełniamy nasze obowiązki. Może to być brak świadomości społecznej, swoista bierność i niewrażliwość na dobro wspólne, społeczne, rodziny, Narodu i państwa. Niekiedy może brać górę troska o dobro osobiste, czy zawodowe nad wartościami wyższego rzędu, jakimi są — dobro rodzin i dobro Narodu.

Już ongiś naszym praojcom wypowiadał swoje ubolewania kaznodzieja narodowy, Piotr Skarga. Gdy okręt tonie, nie pora myśleć o własnych węzłkach, by je ratować. Tak widział ówczesną rzeczywistość Skarga. Może dzisiaj sytuacja nie jest tak tragiczna, niemniej jednak ogromnie ważną jest rzeczą nasza dojrzałość narodowa i obywatelska. A to wymaga, abysmy mieli poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne sprawy, ale za cały Naród. Pamiętajmy, z jakim trudem, po 125 latach niewoli, odzyskaliśmy wolność. A gdy wiele czasu poświęciliśmy na spory i kłótnie domowe, wtedy ponownie zagroziło nam i naszej wolności wielkie niebezpieczeństwo. Naród się poderwał, rzucił się na kolana, stanął do obrony swych podstawowych praw. Opatrzność Boża doświadczyła naszej wierności, Matka Najświętsza przyszła ku obronie Narodu polskiego. Pracowaliśmy nadal — nie zawsze zgodnie z prawem Bożym — i przyszło nowe doświadczenie, jakże bolesne, jakże oczyszczające, o którym mówił Ojciec Święty Pius XII, że Warszawa stała się dla swych obywateli jak gdyby „tygłem“ żarzącym. Przyszło oczyszczenie.

Widocznie Bóg ma swoje zamiary, abysmy Jemu wiernie i godziwie służyli. Dlatego dopuszcza doświadczenia, abysmy lepiej doceniali dar wolności i byśmy czas wolności starannie okupywali, rzetelnie, uczciwie i ofiarnie pracując.

Godzi się jednakże, Dzieci Boże, na płaszczyźnie tych niepokołów, które napełniają naszą Ojczyznę po brzegi, przyjrzeć się dobrom trwałym, nienaruszalnym w społeczności naszego Narodu, dobrom, które muszą być zachowane, oszczędzone, szanowane i które muszą działać, dla pożytku całej wspólnoty narodowej.

Właśnie w tym rozważaniu jasnogórskim musimy sobie to uświadomić. Jeżeli przyszedłszy do Matki Bożej Jasnogórskiej jako Tej, która „dana jest ku obronie Narodu naszego“, to nie po to, by kogokolwiek oskarżać, by jątrzyć, niepokoić, ale by przypominać — jak to należy do sług Kościoła, naśladujących Chrystusa — o tym, jakie wartości trzeba uszanować i co należy wypełnić, aby w Ojczyźnie naszej powrócił spokój i ład.

Porządek religijno-moralny

Po pierwsze, zacząłbym od obowiązku poszanowania porządku religijno-moralnego w życiu Narodu. Obowiązek ten ciąży na nas wszystkich, na każdym z nas, na kapłanach i biskupach, na ojcach rodzin, na przedstawicielach poszczególnych wspólnot żyjących w Ojczyźnie, na całym Narodzie i na władzach, które na tym etapie wzięły odpowiedzialność za rozwój życia narodowego i zabezpieczenie należytego korzystania z wolności uzyskanej dla dobra naszej Ojczyzny.

Zdawało się nam, że okres, który przeżywamy, jakoś poruszył „ziemię z posad“. To poruszenie było integralne, całkowite. Przyczynając wybuchając konary, które nie podobały się ludziom, niekiedy osłabiono pień samego drzewa. A stało się to szczególnie przez propagowaną ateizację, która podrywała więź i siłę kulturalną milenijnego Narodu. Ani to było potrzebne, ani użyteczne, ani też nie łączyło się z doktryną, w imię której przebudowywano ustrój społeczno-gospodarczy. Ale przez ateizowanie dzieci i młodzieży w szkołach, a nawet w życiu społecznym i publicznym, poderwano zaufanie do ludzi, którzy może i mieli dobrą wolę, ale nie zrozumieli, że pewnych wartości, na których opiera się Naród, mocami których żyje, naruszać nie wolno.

To samo dotyczyłoby propagowanej laicyzacji, czyli odzierania codzienności życiowej ze świętych znamion. W ten sposób pozbawiano nasze życie moralne i społeczne tych właśnie więzi, które łączą nasz Naród przez życie religijne, sakramentalne i przez cały ład nadprzyrodzony, który to życie tworzy. Stąd wniosek na przyszłość: pozostawić Kościół i dać mu wolność w jego pracy. Bo on — jak powiedziano — zawsze służył dobrze Narodowi, wypełniając swoje odwieczne przeznaczenia, mocą których prowadzi nas — po wiem słowami Ślubów Jasnogórskich — przez polską ziemię do Bożego nieba. I to jest jeden element, którego dla pokoju społecznego, dla pomyślności i normalnego rozwoju życia narodowego i państwowego naruszać nie wolno.

Lad życia rodzinnego

A drugi element — to ład życia rodzinnego. Na ten temat Episkopat tak wiele mówił i w swoich Listach do wiernych i w memoriałach do władz państwowych, i w pracy prowadzonej przez Komisję Episkopatu: Duszpasterską, Katechetyczną, Liturgiczną, do spraw Kultury i inne. To jest wielka praca. Uświadomiliśmy sobie, że musi w naszym życiu narodowym istnieć prymat rodziny. W tym prymacie rodziny, tak jak w kołysce, najważniejszy jest prymat życia i obrony życia, gwarancja dla rodzących się Polaków, że ukształtowani mocami Bożymi pod sercami swych matek, będą mogli bezpiecznie w Ojczyźnie Polaków żyć, rozpocząć swoje dzieje, rozwijać je, usłużyć Ojczyźnie i wrócić do Ojca Niebieskiego, z którego wszelkie życie się wywodzi.

Jeżeli tak, jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w rodzinie jest prymat życia, w takim razie ekonomia narodowa, czyli gospodarka narodowa, musi być poniekąd rodzinna. To znaczy: całe życie nasze gospodarcze, cały nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, w fabrykach, w warsztatach, czy na urzędach, w szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie. Ekonomia narodowa musi mieć na uwadze zaspokajanie potrzeb rodzin ludzi ciężko pracujących.

Z prymatem rodziny, z prymatem życia i ładem ekonomicznym wiąże się inne doniosłe zadanie rodzinne — wychowania w narodzie, wychowania osobistego i społecznego, czyli takiego ukierunkowania młodego Polaka, aby wchodził on w życie publiczne, społeczne i zawodowe w poczuciu przede wszystkim swoich obowiązków, które ma do wykonania, oraz w poczuciu praw, które posiada w Ojczyźnie.

Słowem, powiedzielibyśmy — porządek życia rodzinnego wymaga wolności religijnej i kulturalnej, wymaga bezpieczeństwa ogniska rodzinnego. Trzeba chronić rodzinę od wszelkich eksperymentów wychowawczych i społecznych, by przywrócić pokój w ognisku domowym.

Dlatego też wszędzie, gdzie by należało, trzeba wstrzymać się od wszystkiego, co podważa ustalony byt rodziny. Należałoby np. zaprzestać podważania bytu rodziny przez wysiedlanie z własnego domu, z własnej gospodarki rolnej, ze zdobytego nieraz dzięki bardzo ciężkiej pracy i oszczędności całego życia ośrodka bytowania rodziny, który zabezpiecza jej przetrzeń życiową. Tego wszystkiego należałoby w naszej Ojczyźnie unikać.

A jeśli co jest dziś pilną i szczególną potrzebą — to z uwagi na zadania macierzyńskie kobiety w rodzinie — obrona godności kobiety, matki, obrona dziewczęcia i jej czystości. Szacunek dla kobiety, bo ona służy rodzinie, służy Ojczyźnie i nie może być znieważana,

jak to, niestety, często bywało, szczególnie w telewizji, gdzie pokazywało się mnóstwo filmów, sprowadzanych z zagranicy za ciężkie dewizy, by demoralizować Naród i ośmieszać kobietę. W Polsce kobieta ma ogromny szacunek i należy ten szacunek zachować. Oczywiście, musi ona sama współdziałać z tym, żeby obrona jej czci była łatwiejszą. Ale trzeba za wszelką cenę uniknąć tego, co może demoralizować i rozkładać szacunek i miłość do naszych matek, sióstr, do każdej kobiety, którą Bóg powołał, aby służyła na ziemi polskiej, tej rodzicielce Narodu, jako rodzicielka rodziny domowej. To jest pilne zadanie, bo widzimy wzrost nieładu moralnego, gdy idzie o stosunek do kobiety i ocenę jej miejsca w życiu rodzinnym, społecznym, zawodowym i narodowym. Wszystko to musi być poddane odnowie i rehabilitacji. Stanie się to nie na drodze ustaw, ale na drodze waszej współpracy, Matki i Ojcowie, Dziewczęta i Młodzieńcy. Tak umocni się ład życia rodzinnego i domowego.

Porządek życia społeczno-zawodowego

A teraz po trzecie: ład życia społeczno-zawodowego. Życie w rodzinie, w narodzie i w państwie jest tak zorganizowane, że wyznaczone są pewne zadania. W rodzinie są zadania matki, których ojciec nie wypełni, są zadania ojca, których matka nie wypełni. Są takie zadania, które muszą wypełnić oni oboje. Ale już w rodzinie kształtują się zadania starszego rodzeństwa wobec młodszego. To samo w życiu narodu. Im życie narodowe jest bogatsze, tym bardziej jest zróżnicowane. Wypełnienie tych zadań polega na należytej harmonii wszechstronnego współdziałania, a także wolności działania najrozmaitszych ośrodków, grup społecznych, instytucji, które w granicach sobie właściwych muszą korzystać z pomocy dla wypełnienia tych zadań. Człowiek jest osobowością społeczną, mówi się po łacinie „animal sociale“. To znaczy ma ukierunkowanie do życia wspólnotowego w różnych grupach i zrzeszeniach społecznych, czy też kulturalnych, a nawet sportowych. W nich człowiek rozwija swoje sprawności i doskonali się. Z tej czysto naturalnej właściwości osoby ludzkiej płynie nakaz uszanowania prawa człowieka do zrzeszania się, a zwłaszcza do doskonalenia się we własnym zawodzie. To również wymaga wspólnotowości działania.

Nie są to tylko wymagania ekonomiczne, gospodarcze, ale także moralne, a więc w pewnym wymiarze i religijne. Dlatego Kościół uświęca różne grupy zawodowe. Wy, Duszpasterze, wiecie, że do Was często zwracają się rolnicy, abyście waszą modlitwą, i kapłańską władzą, uświęcali ich wysiłek pracy na roli. Jesteście zapraszani do fabryk, abyście błogosławili wnętrza, gdzie ludzie pracują. Poświęćcie różne maszyny i auta, ażeby dzięki nim ludzie mogli należycie

wypełnić swoje obowiązki. To wszystko wymaga i z natury i z nakazu moralnego, uszanowania, ażeby mogło dobrze funkcjonować dla moralnego rozwoju bytowania całej wspólnoty narodowej.

Istnieje więc moralność zawodowa. Dzisiaj coraz częściej mówi się o moralności i etyce lekarskiej, pielęgniarek i pielęgniarzy, o moralności rolników, pracowników technicznych, czy fizycznych, prowadzących wielkie maszyny, za które są odpowiedzialni. Można by wymienić cały szereg działów ludzkiej pracy, w których potrzebne jest, oprócz sprawności mechanicznych i zawodowych, Boże błogosławieństwo. Tej moralności zawodowej mają odpowiadać zobowiązania sumienia: sumiennosc w pracy zawodowej, która ma ogromne znaczenie dla sprawności działań.

Praca bowiem zawodowa jest środowiskiem doskonalenia osoby. Do tego są potrzebne bodźce moralne. Często dzisiaj narzekamy na niesprawność różnych instytucji społecznych i zawodowych; jeden dział pracy czyni zarzuty innemu. Umiemy wyliczać złe skutki pracy i gospodarowania, mówić o bumelantach, narzekać na najrozmaitsze nieudane prace. Umiemy je potępiać i zrzucać odpowiedzialność na inny zawód. A pomyślmy, jak my wypełniamy swój własny zawód? Jaki my mamy wkład w życie społeczne i w ekonomię narodową? Zapewne, wszędzie mogą być przeszkody. Gdy jechałem dziś rano z Warszawy, przyglądałem się polom. Niektóre sprzątnięte i zaorane. Na innych zboża stoją w kopicach, a nawet jeszcze na pniu. Pewnie, może to zależeć od warunków klimatycznych na danym terenie, niemniej jednak wiąże się to i z sumiennoscą i rzetelnoscą pracy. Wiemy, że gdy nie ma rzetelnej pracy, to najlepszy ustrój gospodarczy zawiedzie i będziemy tylko mnożyli długi i pożyczki. Wszystko będzie zjadane na co dzień, bo bez pracy nie ma dobrobytu.

Chociaż człowiek ma prawo do wypoczynku, chociaż niekiedy — gdy nie ma innych środków — ma prawo do zaznaczenia swojego stanowiska, chociażby wstrzymując się od pracy, wiemy jednak, że jest to argument bardzo kosztowny. Koszty tego argumentu idą w miliardowe sumy, ciążą nad całą gospodarką narodową i jakimś odwetem godzą w życie całego narodu, rodziny i każdego człowieka.

Praca zawodowa jest nie tylko elementem ekonomicznym, jest również elementem społecznym i moralnym, wiążącym się z formacją duchową człowieka. Jeżeli ta formacja jest pogłębiana, przestaje kuleć cała gospodarka narodowa.

Dlatego praca, a nie bezczynność jest sprzymierzeńcem człowieka, sprzymierzeńcem w jego życiu osobistym, w dobrobycie rodzinnym i domowym oraz w dobrobycie narodowym. Im sumienniej będziemy pracowali, tym mniej będziemy pożyczali. Powiedziałem to już przed

tygodniem w Wambierzycach na południowo-zachodnim krańcu naszej Ojczyzny, podczas koronacji figurki Maryi, Królowej Rodzin. Gdy pytano, co robić, powiedziałem: Po pierwsze — rzetelniej pracować; po drugie — unikać niszczytelstwa i oszczędzać; po trzecie — mniej pożyczać i mniej wywozić; po czwarte — lepiej zaopatrywać ludzi i zaspokajać ich codzienne potrzeby, jako że godzien jest pracownik zapłaty swojej. Przyjęto to ze zrozumieniem.

Uważam, że czasami niewiele trzeba wymagać, byleby w Polsce zapanował ład. Tym więcej, że żądania mogą być słuszne i na ogół są słuszne, ale nigdy nie jest tak, aby mogły być spełnione od razu, dziś. Ich wykonanie musi być rozłożone na raty. Trzeba więc rozmawiać: w pierwszym rzucie wykonamy żądania, które mają podstawowe znaczenie, w drugim rzucie następne. Takie jest prawo życia codziennego.

Niekiedy, Wy, Drogie Matki, wiecie, ile wasze córki, które chcą się ładnie ubrać, stawiają Wam wymagań. Też nie zaspokajacie tych potrzeb od razu, powiecie: dobrze dziecko, rozumiem, ale poczekaj. Nieraz tak bywa i w życiu publicznym, że trzeba poczekać. Pamiętajmy, jesteśmy Narodem na dorobku. Doszliśmy do wolności przez gruzy. Jeszcze jako nowo mianowany biskup Warszawy szedłem do swojej prokatedry po stertach gruzów. Polska odrodzona przez cierpliwość i pracę odbudowała sprawnie Warszawę, Gdańsk, Wrocław, Poznań i tyle innych miast zrównanych z ziemią. Ale nie nastąpiło to od razu.

Musimy mieć roztropność kierowniczą, po łacinie nazywa się to „prudentia gubernativa“, czyli „roztropność zarządzania“. Wiemy, że w wielkim trudzie odbudowania Polski zrobiono już bardzo wiele, ale jeszcze dużo pozostało do zrobienia. Trzeba ciągle zwielokrotnić wysiłek pracy, pogłębiać jej poziom moralny, poczucie odpowiedzialności zawodowej, ażeby nastąpił należyty ład i porządek.

Ład życia narodowego

Po czwarte... Zmierzam ku końcowi, chociaż zazwyczaj w takich sytuacjach jak dzisiejsza wymaga się wiele, chciałoby się wszystko usłyszeć i powiedzieć. Ale chociażby wiele było do powiedzenia, to jednak trzeba mówić tylko rzeczy najważniejsze, które należy wykonać w pierwszej kolejności. Podkreślam to, co jest do zrobienia w pierwszym rzucie, mówiąc przede wszystkim o ładzie życia religijnego i moralnego, o ładzie życia rodzinnego i narodowego.

Nie jesteśmy Narodem młodym. Korzeń naszego bytu narodowego i świadomości historycznej sięga dziesięciu wieków. Dzisiejsze badania naukowe wskazują, że na tym terenie, na którym dziś żyjemy, można dopatrzeć się elementów życia narodowego przynajmniej

na trzy wieki wcześniej. Ale to są spory historyczne. Pewną jest rzeczą, że skoro od wieków trwamy tutaj między Odrą, Wisłą i tak dalej... to jest to nasze miejsce. Z tym miejscem łączą się nasze obowiązki wobec innych: „Czyńcie sobie ziemię poddaną“. Z tym też miejscem związane są nasze prawa.

Mówi się dzisiaj wśród uczonych, którzy zajmują się zagadnieniem praw międzynarodowych, o tak zwanej równowadze politycznej w Europie. Znamienne słowa powiedział pewien autor angielski, na którego powołuję się drugi raz w ostatnich dniach. Uważa on, że równowaga, nawet wśród państw współczesnych na terenie Europy, została zakłócona przed dwoma wiekami, gdy dokonano rozbioru Polski. Wtedy rozpoczęły się niedole Europy, nieustanne wojny i niepokoje. Przywrócenie Polski i zespołu narodów słowiańskich na właściwe miejsce, przywrócenie im wolności, stało się początkiem odnowy i umacniania równowagi politycznej. I to jest wielka prawda.

Polacy są tutaj potrzebni, na tej ziemi, którą Opatrzność Boga, Ojca ludów i narodów, wyznaczyła nam od wieków. Ale z tym łączy się nasza odpowiedzialność za to miejsce, za jego należyte uporządkowanie, za opanowanie go — „Czyńcie sobie ziemię poddaną“ — i za jego owocowanie, zarówno w wymiarze domowym, jak i międzynarodowym. Wtedy będzie równowaga polityczna. Jakże wielka jest więc odpowiedzialność za nasze miejsce tutaj i za wypełnienie wszystkich obowiązków, które ciążyą dziś na Narodzie polskim. Abyśmy jednak mogli wypełnić swoje zadanie, niezbędna jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna! Każdy naród pracuje przede wszystkim dla siebie, dla swoich dzieci, dla swoich rodzin, pracuje dla swoich obywateli i dla własnej kultury społecznej. A chociaż dzisiaj tak jest, że pełnej suwerenności między narodami powiązanymi różnymi układami i blokami nie ma, to jednak są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa, a więc i za prawo do suwerenności.

Ojciec Święty, gdy przemawiał przed rokiem w Gnieźnie i na Jasnej Górze, zwrócił się do narodów słowiańskich, jak gdyby chciał obudzić w nas świadomość odpowiedzialności za tę grupę narodów, które wchodzi w szereg słowiański, a więc i za nasz Naród. Stąd ważną jest rzeczą, abyśmy umieli żyć i współżyć w wzajemnym szacunku. Musi to być pomoc, wprawdzie sąsiedzka, ale braterska, życzliwa, pomoc, która szanuje prawa każdego narodu do zaspokojenia jego własnych potrzeb.

Wnioski końcowe

Kończyłbym, Dzieci Boże. Wszystko zamyka się w granicach odpowiedzialności za własny Naród. Ważne jest więc uświadomienie

sobie obowiązków osobistych i rodzinnych, domowych, społecznych, zawodowych, kulturalnych, religijnych, chrześcijańskich i katolickich. To wszystko razem tworzy całość obowiązków i praw. Oto zwięzy i krótki rachunek sumienia narodowego. Przeprowadzamy go w obliczu Tej, która „dana jest ku obronie Narodu naszego“. Bronimy samych siebie, a będą i inni nas bronić. Bronimy się przez wypełnianie swoich obowiązków. Gdy je wypełnimy, będziemy mieli tym większy tytuł do postulowania naszych praw. Może teraz na tle takiego naświetlenia, lepiej rozumiemy nasze obowiązki i prawa, ale też i nasze zaniedbania, a także nasze osobiste, rodzinne, domowe, społeczne, zawodowe i gospodarcze błędy. Gdy stajemy w prawdzie, widzimy, że i my w jakimś wymiarze popełniamy błędy.

„Któż z nas jest bez grzechu“. Nie oglądajmy się wokół na wszystkie strony. Zaglądamy najpierw we własne sumienie, dowiedzmy się, w czym my sami nie dopisujemy, a wtedy zobaczymy, że ta bolesna dzisiejsza sytuacja jest jakąś szczęśliwą winą. To jest „felix culpa“, która doprowadza nas do zrozumienia naszych obowiązków wobec własnej Ojczyzny i zadań, które są do wypełnienia.

Po kazaniu, jak zwykle w dniu dzisiejszym, gdy stajemy przed Tą, która „dana jest ku obronie Narodu polskiego“, odnowimy Śluby Jasnogórskie. Te Śluby, Dzieci Boże, zawierają społeczny program naszych zadań, jakie mamy do wykonania. Dlatego są właściwym zakończeniem tych rozważań, które Wam, przed oczy i przed sumienia, postawiłem... i Wam i sobie. Amen.

EPISKOPAT POLSKI

79

LIST EPISKOPATU POLSKI PRZED ŚWIĘTEM MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ na 24 sierpnia 1980 r.

Najmilsze Dzieci Boże!

Coraz bardziej zbliżamy się do Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry w roku 1982. Aby ten krótki już czas przygotowania należycie wykorzystać, pragniemy jak najgłębiej wnikać w tajemnicę działania Matki Chrystusowej poprzez Cudowny Obraz Jasnogórski. W ogromnej mierze przybliżył nam tę tajemnicę Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swojego pobytu w Polsce. Słowa najwyższego autorytetu Kościoła potwierdziły nasze umiłowania, dążenia i nadzieje kierowane ku Matce Najświętszej.

1. *Jasnogórska Matka Kościoła*

Jesteśmy świadomi, że Polska jest ubogacona całym szeregiem sanktuariów, gdzie czczona jest Matka Chrystusowa, gdzie ludzie odczuwają dobrotną działalność Pośredniczki łask wszelkich. Ale na czoło tych sanktuariów wysuwa się Jasna Góra.

W perspektywie dziejów *Jasnej Góry* szczególnej wymowy nabiera fakt, że Papież stanął tam w święto Matki Kościoła. Tym też tytułem uczcił Ją, wobec zebranych rzesz wiernych, wołając do Niej: „*Jasnogórska Matko Kościoła*“. Mówiąc w ten sposób, potwierdził swoim autorytetem, że szczególna obecność Maryi na *Jasnej Górze* jest tą samą żywą obecnością w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, o której mówi Sobór Watykański II.

Oto, co o przedziwnej prawdzie macierzyństwa Maryi w Kościele Jej Syna powiedział Ojciec Święty, gdy stanął na *Jasnej Górze*. Rozważmy Jego słowa:

„Dzisiaj po raz pierwszy Papież obchodzi to święto, wyrażając wraz z Wami, Czcigodni i Drodzy Bracia, wdzięczność dla swego wielkiego Poprzednika, który od czasów Soboru zaczął Maryję wzywać tym tytułem: *Matka Kościoła*. I tak Ją też nazwał w swoim „*Credo Ludu Bożego*“.

Ten tytuł — mówi dalej Papież — pozwala nam wniknąć w całą tajemnicę Maryi, od chwili Niepokalanego Poczęcia poprzez Zwiastowanie, Nawiedzenie i Betlejem aż do Kalwarii. Ten tytuł pozwala nam wszystkim odnaleźć się (...) w Wieczerniku, gdzie Apostołowie wspólnie z Maryją, Matką Chrystusa, trwają na modlitwie, oczekując po Wniebowstąpieniu Pana na spełnienie się obietnicy: na przyjście Ducha Świętego, ażeby mógł narodzić się Kościół! W narodzinach Kościoła uczestniczy w sposób szczególny Ta, której zawdzięczamy narodzenie Chrystusa.

Kościół, raz urodzony w Wieczerniku Zielonych Świąt, stale się rodzi w tym Wieczerniku. Rodzi się, aby stawać się naszą duchową matką na podobieństwo Matki Słowa Przedwiecznego. Rodzi się, ażeby znaleźć w sobie, wciąż znajdować w sobie, znamiona i moc tego macierzyństwa — macierzyństwa Bogarodzicy — któremu zawdzięczamy, że „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy“ (1 J 3, 1). Przenajświętsze bowiem Ojcostwo Boga samego posłużyło się w swej zbawczej ekonomii tym dziewiczym macierzyństwem swojej pokornej Służebnicy, aby dokonać w synach ludzkich dzieła Boskiej Wolności“.

Te pełne żywej wiary słowa Ojca Świętego uświadamiają nam łaskawą bliskość Matki Boga i ludzi, uczestniczącej w zbawczym dziele Chrystusa, czuwającej nad losami Rodziny człowieczej i każdego z nas.

Najmilsze Dzieci Boże! Jakże wyraźnie to macierzyńskie zadanie

Maryi jako Matki Kościoła ujawnia się w Jasnogórskim Sanktuarium. Jej istotne macierzyństwo wobec Syna Bożego i młodego Kościoła w Wieczerniku odczuwamy i dziś, zwłaszcza na Jasnej Górze, gdzie wszyscy dążymy jak do domu Matki, skąd czerpiemy łaskę i pomoc oraz siłę, aby wciąż na nowo powracać i jednoczyć się z Chrystusem. Długie szeregi wiernych przy konfesjonalach jasnogórskich i „Wieczernik“, w którym nieraz dzień i noc udzielana jest Komunia święta — są tego najlepszym dowodem. Prawdziwie więc Ojciec Święty mógł wołać na tym miejscu: „Jasnogórska Matko Kościoła!“

2. Czym jest dla nas Jasna Góra?

Odpowiedzi na to pytanie poszukamy wspólnie, rozważając raz jeszcze niezapomniane słowa Ojca Świętego, wypowiedziane na Jasnej Górze. Przytaczaliśmy je już w swoich Listach Pasterskich. Powtórzymy je jednak świadomie jeszcze raz. Są one bowiem jakby kluczem dla zrozumienia polskiej religijności Maryjnej, nierozdzielnie złączonej z żywą wiarą w macierzyńską obecność Maryi w życiu Kościoła i Narodu. Oto słowa Papieża:

„Ta, która przemawiała pieśnią na ustach praojców, przemówiła w swoim czasie tym Wizerunkiem, poprzez który wyraziła się Jej macierzyńska obecność w życiu Kościoła i Ojczyzny. Jej macierzyńska troska o każdą duszę, o każde dziecko, o każdą rodzinę, o każdego człowieka, który żyje na tej ziemi, który pracuje, walczy, ginie na polach bitew, zostaje skazany na zagładę, który zmaga się z sobą, zwycięża, a czasem przegrywa, któremu wypada nieraz opuścić ojczysty zagon, idąc na obczyznę, na emigrację, który... który... każdy...

Przyzwyczailli się Polacy — wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego elementy ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym Miejscem, z tym Sanktuarium. Przyzwyczailli się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce — Tej, która tutaj nie tylko ma swój Obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie — ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest. Jest obecna. Jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła — uczy Sobór. Jest obecna dla wszystkich i dla każdego, którzy do Niej pielgrzymują... choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia — jeśli inaczej nie mogą (...)

Tyle razy przybywaliśmy tutaj!

Stawaliśmy na tym świętym miejscu, przykładaliśmy niejako czujne pasterskie ucho, aby usłyszeć, jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki“.

„Jasna Góra — mówił Ojciec Święty — jest przecież nie tylko miejscem pielgrzymek Polaków z Polski i całego świata. Jasna Góra jest sanktuarium Narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego Miejsca, aby czuć, jak bije serce Narodu w Sercu Matki. Bije zaś ono, jak wiemy, wszystkimi tonami dziejów, wszystkimi odgłosami życia. Ileż razy biło jękiem polskich cierpień dziejowych! Ale również okrzykami radości i zwycięstwa! Można na różne sposoby pisać dzieje Polski, zwłaszcza ostatnich stuleci, można je interpretować wedle wielorakiego klucza. Jeśli jednakże chcemy dowiedzieć się, jak płyną te dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj. Trzeba przyłożyć ucho do tego Miejsca. Trzeba usłyszeć echo całego życia Narodu w Sercu Jego Matki i Królowej! A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie, o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk — trzeba przyjąć to wołanie. Rodzi się ono z miłości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi“.

Te słowa Papieża świadczą wymownie o tym, że Jasna Góra jest dla naszego Narodu miejscem duchowej przemiany i odnowy. „Tutaj, na Jasnej Górze — jak powiedział w jednym ze swoich przemówień Ojciec Święty — na pewno są jakieś szczyty duszpasterstwa, a szczyty często oznaczają największą głębię. Czasem tylko tutaj, na Jasnej Górze, człowiek może się dźwignąć z najgłębszego upadku na szczyt“.

Umiłowane Dzieci Boże! A teraz na tle tak doniosłych słów Ojca Świętego, niech każdy z nas w swoim własnym sercu odpowie na pytanie: Czym dla mnie jest Jasna Góra? Wieść o niezwykłej mocy oddziaływania Czarnej Madonny z Częstochowy dociera obecnie do najdalszych zakątków świata. Jej Wizerunek zabrał Ojciec Święty do Konstantynopola. Patriarcha Dymitrios przyjął ten dar z wielką czcią. Zdjął nakrycie głowy i ucałował Obraz. Jasnogórską Madonnę zawiózł też Ojciec Święty do Afryki. Czarni Bracia przyjęli Ją z entuzjazmem. Ciemnocną Panią z Jasnej Góry nazywają oni swoją Siostrą. Dla Obrazu ofiarowanego przez Ojca Świętego wybudowany zostanie specjalny kościół.

Coraz bardziej rośnie w świecie chwała Madonny Papieża — Matki Bożej Jasnogórskiej. Najmilsi, jakże więc my powinniśmy się radować, że mamy Ją pośród siebie, jakże powinniśmy dziękować Bogu za ten skarb, który powierzył nam. Zapytajmy więc jeszcze raz siebie: Kim Ona dla nas jest? Czy Ją znamy? Czy dość Ją kochamy? Czy w trudnych momentach życia zwracamy się do Niej o pomoc? Czy dziękujemy Bogu za Nią? Czy pamiętamy kiedy jest święto Matki Bożej Jasnogórskiej? Czy je uroczyście obchodzimy?

3. Święto Matki Bożej Jasnogórskiej — 26 sierpnia

Już od wielu lat święto Matki Bożej Jasnogórskiej należy do naczelnych świąt maryjnych w Polsce. A jednak do tej pory nie jest to dla nas oczywistością. Co roku, Najmilsi, wzywamy Was do świątyń na ten dzień, ale tym razem prosimy Was o to jeszcze goręcej niż dotychczas. Zacznijmy od tego roku w duchu wdzięczności jeszcze uroczystej obchodzić dzień Matki Bożej Jasnogórskiej. Niech to będzie dla nas prawdziwe święto, choćby przypadło w dzień powszedni. Uważajmy sobie za obowiązek serca udać się w tym dniu do świątyni, uporządkować sumienia, wziąć udział we Mszy świętej o Matce Bożej Jasnogórskiej.

Niech w przygotowanie tej uroczystości włączy się Służba Liturgiczna Ołtarza, Pomocnicy Matki Kościoła — dla których ten dzień jest świętem patronalnym — dzieci i młodzież z katechizacji oraz wszystkie grupy, jakie istnieją w parafii. Starajmy się ten dzień spędzić uroczystie także w rodzinie. Odmówmy wspólną modlitwę wieczorną, zapalmy świecę, postawmy kwiaty przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

A ponieważ wiemy, że najlepiej prosi ten, kto dziękuje i kto oddaje bezinteresowną cześć Bogu i Matce Najświętszej, dlatego możemy mieć gorącą wiarę i ufność, że Jasnogórska Matka Kościoła, tak zawsze dla nas łaskawa, okaże jeszcze większą hojność, aby zaradzić naszym potrzebom duchowym i materialnym.

Dzieci Boże! Kto z Was utracił ufność w Bogu, kto poddaje się duchowemu załamaniu, kto nie ma siły, aby podźwignąć się z upadku, niech zdobędzie się na wysiłek ufności ku Maryi. Niech szczególnie włączy się w uczenie Jej święta w świątyni parafialnej, lub uda się w tym dniu na Jasną Górę. Wielu tak uczyniło i powróciło stamtąd otrzymawszy łaskę podniesienia na duchu, przebaczenia win i zjednoczenia na nowo z Chrystusem.

Podejmijcie wszelkie starania, aby święto Matki Bożej Jasnogórskiej, 26 sierpnia, nie tylko w tym roku było obchodzone uroczystie, lecz by utrwaliło się na stałe w naszej religijnej i polskiej tradycji. Niech stanie się pamiątką Jubileuszu 600-lecia obecności Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze.

Na uroczystość Jasnogórskiej Matki Kościoła już dziś wzywamy i z serca Wam błogosławimy.

174 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski
Opole, 27—28 czerwca 1980.

Podpisani:
Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi obecni na Konferencji
† Stefan Kardynał Wyszyński

Zarządzenie: List Episkopatu należy odczytać w niedzielę 24 sierpnia 1980 r. na wszystkich głównych Mszach świętych.

Ks. Stanisław Olechowski
Wikariusz Generalny

Siedlce, dnia 4 sierpnia 1980 r.

80

SEKRETARIAT EPISKOPATU POLSKI

KOMUNIKAT
Z POSIEDZENIA RADY GŁÓWNEJ EPISKOPATU POLSKI

W uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej — 26 sierpnia 1980 r., w narodowym Sanktuarium na Jasnej Górze, obradowała na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Główna Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski.

1. Rada Główna Episkopatu z głęboką troską o dobro Narodu i Państwa, jak również o każdego obywatela, oceniła aktualny stan napięć gospodarczych, społecznych i politycznych w naszym Kraju. Źródła tych napięć są złożone. Są one wyrazem nurtującego od wielu lat niezadowolenia pochodzącego z popełnionych błędów. Tylko w atmosferze spokoju i wewnętrzznego ładu można je skutecznie rozładować.

Rada Główna Episkopatu wyraża uznanie zarówno strajkującym robotnikom i ich komitetom, jak i władzom za to, że nie dopuściły do zaburzeń porządku publicznego. Dowodzi to dojrzałości obywatelskiej i politycznej.

Taka dotychczasowa postawa daje nadzieję, że w rzetelnym dialogu między wyłonionymi komitetami strajkowymi a delegacjami władz politycznych i rządowych znajdą rozwiązanie wszystkie sporne problemy, co leży w interesie całego Narodu.

Szybkie rozwiązanie tych problemów jest nakazem chwili. Dlatego dialog ten powinien cechować gotowość do znalezienia rozwiązań możliwych do przyjęcia przez obie strony. Polacy muszą umieć się porozumieć wzajemnie i we własnym domu sami rozwiązywać swe problemy.

Osiągnięte porozumienia, poparte odpowiednimi gwarancjami, powinny zakończyć strajki, aby normalne funkcjonowanie gospodarki narodowej i życia społecznego w pokoju stało się możliwe. Porozumienia powinny być dotrzymane przez obie strony w myśl zasady: *Pacta sunt servanda.*

2. Rada Główna Episkopatu w ramach służby pasterskiej Narodowi zwraca uwagę całego społeczeństwa na sposób działania i postępowania płynący z ducha Ewangelii, na zasady miłości i sprawiedliwości społecznej w dochodzeniu i zaspokajaniu praw. Wzywając zaś do zachowania ładu, spokoju i rozwagi podkreśla z całą mocą i przypomina wszystkim, że warunkiem pokoju wewnętrznego jest poszanowanie niezbędnych praw Narodu.

Do tych praw należy:

— prawo do Boga, do pełnej wolności obywatelskiej, a w tym do wolności religijnej i swobodnej działalności Kościoła, do faktycznej, a nie tylko deklarowanej, tolerancji przekonań;

— prawo do godnej egzystencji każdej rodziny, nauczania i wychowania publicznego odpowiadających jej przekonaniom;

— prawo do prawdy, którą m.in. osiąga się przez rzetelną informację i w uczciwym dialogu władzy publicznej ze społeczeństwem;

— prawo do poznania pełnej historii i kultury narodowej, nieskrępowanego posiadania i wyrażania prawdy, do swobody opinii itp.;

— prawo do chleba dostępnego dla wszystkich obywateli według potrzeb;

— prawo do indywidualnego posiadania i władania ziemią w gospodarstwach rolnych. Stosowanie tego prawa i stworzenie sprzyjających warunków rozwoju indywidualnym gospodarstwom rolnym uczyni je wydatniejszymi, umocni rodzinę, zwiąże lud z ziemią ojczystą, co wszystko służy polskiej racji stanu;

— prawo do pracy wykonywanej zgodnie z wymaganiami godności i wolności człowieka pracującego;

— prawo do słusznego wynagrodzenia za wykonywaną pracę;

— prawo do zrzeszania się obywateli, do samodzielności przedstawicielstw pracowniczych i samorządów. W tej ostatniej sprawie Sobór Watykański II uczy m.in. „Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły przyczyniać się do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażenia się na zemstę“ (G. S. 68).

Oto niektóre tylko prawa, aktualnie wymagające podkreślenia.

3. Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarną społeczność dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich oczekują. Pilną potrzebą jest odbudowanie

zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy Narodu i Państwa.

4. Rada Główna w imieniu Konferencji Episkopatu zarządza w całej Ojczyźnie modlitwy o szczęśliwe i pomyślne dla kraju rozwiązanie istniejących napięć i powstałych trudności. Czas i formy tych modlitw określą Biskupi Ordynariusze.

Warszawa, dnia 27 sierpnia 1980 r.

Zarządzenie: Powyższy Komunikat należy odczytać z ambon w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

† Jan Mazur bp

81

KOMUNIKAT BISKUPÓW POLSKICH NA NIEDZIELĘ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Niedziela, 21 września 1980

„Zadanie środków społecznego przekazu a zadania rodziny“

1. Wiadomo, że zdrowa i silna rodzina może zapewnić człowiekowi najlepsze warunki pełnego, wszechstronnego rozwoju: fizycznego, uczuciowego, umysłowego, społecznego i religijnego.

2. Dlatego z tak wielką troską Kościół zawsze odnosi się do spraw związanych z życiem rodziny. Ojciec Święty Jan Paweł II postanowił, by tematowi, który będzie przedmiotem prac zbliżającego się Synodu Biskupów w Rzymie, poświęcony był również ogólnościatowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Brzmi on: „Zadanie środków społecznego przekazu a zadania rodziny“. Ufamy, że temat ten szerzej omówią duszpasterze przy różnych okazjach.

3. Środki społecznego przekazu są doniosłym narzędziem danym ludzkości przez Stwórcę, by — między innymi — dodatkowo wpływały na rozwój rodziny. Szczególne może być znaczenie telewizji, która dziś obecna jest niemal w każdym ognisku rodzinnym.

4. Tymczasem, z codziennego doświadczenia wiemy, że obok wielu wartości dodatnich — upowszechniania wiedzy i godziwej ryzyki — przynosi ona niejednokrotnie do naszych rodzin ślady życia niemoralnego oraz upowszechnia błędne zasady moralne.

5. Najbardziej zagrożone są dzieci i młodzież, które od najmłodszych lat stają się przedmiotem nieuczciwej propagandy. Chłonne wiedzy i wrażeń dzieci nie mają wyrobionego sądu, by oprzeć się podstępnyom metodom oddziaływania na człowieka.

6. Przypominamy, że autorzy filmów, audycji radiowych i programów telewizyjnych, redaktorzy pism, twórcy widowisk są w sumieniu

odpowiedzialni przed narodem za szkody, zwłaszcza moralne, jakie wyrządzają nieprzygotowanym odbiorcom, szczególnie dzieciom i młodzieży. Wszyscy ludzie odpowiedzialni za zdrowie moralne młodego pokolenia powinni wyrażać protest przeciw nieodpowiednim treściom.

7. Szczególna odpowiedzialność ciąży na rodzicach. Choć tak bardzo zapracowani, nie mogą w trudzie wychowawczym wyręczać się środkami przekazu, które nie kontrolowane, wyrządzają ich dzieciom nieodwracalne szkody, przede wszystkim natury moralnej. Obowiązkiem rodziców jest w pierwszym rzędzie uczyć dzieci umiaru w korzystaniu ze środków społecznego przekazu, a szczególnie telewizji, oraz dokonywania wyboru odpowiednich programów. Osobisty przykład będzie i w tej dziedzinie najskuteczniejszą metodą wychowawczą. Od odpowiedzialności za oblicze moralne przyszłych pokoleń nie są wolni również nauczyciele i wychowawcy.

8. Kościół święty nie przestaje apelować o odpowiednie programy dla wszystkich ludzi, a w szczególności dla dzieci i młodzieży; nie może zrezygnować z przysługującego mu prawa głoszenia Dobrej Nowiny również za pośrednictwem środków społecznego przekazu: katolickiej prasy codziennej, programów radiowych i telewizyjnych, przeźroczy i filmów. Dlatego ponawiamy wielokrotnie już zgłaszany przez biskupów i wiernych postulat udostępnienia Kościołowi w Polsce środków społecznego przekazu. Pragnie on bowiem skutecznie służyć Narodowi i dobru rodziny, by Bogiem silna pod opieką Matki Najświętszej mogła wypełnić wszystkie stojące przed nią zadania.

Góra św. Anny, 28 czerwca 1980 r.

174 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski

Zarządzenie: Komunikat należy odczytać na Mszach św. we wszystkich kościołach i kaplicach publicznych w niedzielę 21 września 1980 r.

† W. Skomorucha
Wikariusz Generalny

Siedlce, dnia 13 września 1980 r.

82

LIST EPISKOPATU POLSKI
NA ZAKOŃCZENIE OGÓLNOPOLSKIEGO NAWIEDZENIA
OBRAZU MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ

Do odczytania 12 października 1980.

Umilowane Dzieci Boże!

Niedziela 12 października 1980 roku jest ostatnim dniem Pielgrzymki trwającej ponad 23 lata i obejmującej dziesiątki tysięcy

kilometrów. Tym wytrwałym i nieustrudzonym Piélgrzymem była nasza Jasnogórska Pani i Matka, która w Kopii Cudownego Obrazu, z Dzieciátkiem na ręku, bez królewskich koron i bez płaszcza monarchini — przewędrowała przez polskie diecezje i parafie. Nawiedziła kilkanaście tysięcy kościołów i kaplic, patrzyła z macierzyńską miłością w okna mieszkań milionów swoich umiłowanych dzieci.

Patrzyła nie tylko w te okna, które były radośnie udekorowane Jej obrazami, rozświetlone kolorowymi lampami, umajone kwiatami i girlandami... Z miłością tkliwą i pełną dobroci patrzyła także w te okna, które zamykały się lekliwie, w których było ciemno... Dostrzegła nie tylko tych, którzy witali Ją publicznie na ulicach i placach, którzy pozdrawiali Ją uroczystymi hasłami, bramami triumfalnymi, powitalnymi słowami wzruszenia i dziecięcymi wierszykami... Widziała także tych, którzy przychodzili pod osłoną nocy, którzy spoglądali na Jej Obraz zza uchylonych firanek okien...

Historia zbawienia człowieka obfituje w liczne przykłady pielgrzymowania do miejsc świętych. Bóg odwzajemnia się ludziom, nawiedzając ich, aby im objawić swoje zbawcze zamiary, aby błogosławić, a czasem upomnieć lub skarcić po ojcowsku, ale zawsze, aby ratować i zbawiać. Matka Jezusowa, obdarzona w swoim życiu pełnią laski, stała się Pośredniczką tych Bożych Nawiedzin. Wędrowała w swoim ziemskim życiu wiele: Po Zwiastowaniu — do Ain Karim na trzy miesiące. Stamtąd do Nazaretu. Potem do Betlejem. Czterdziestego dnia do Świątyni Jerozolimskiej. Potem na wygnanie do Egiptu. I znów do Nazaretu. A gdy Jej Boski Syn rozpoczął publiczną działalność, była przy Nim w Kanie Galilejskiej, a potem towarzyszyła Mu dyskretnie, aby na końcu stanąć wiernie przy Jego Krzyżu na Kalwarii. Ale to nie koniec.

To był początek Jej misji jako Matki Kościoła, gdy z Wieczernika Zielonych Świąt rozpoczęła swoją macierzyńską wędrówkę, by nieustannie nieść pomoc braciom swojego Syna w ich pielgrzymiej drodze do niebieskiej Ojczyzny. I tak zawędrowała tysiąc lat temu za swoim Synem na polską ziemię.

Przed 600 laty założyła Maryja w Częstochowie na Jasnej Górze swój królewski, a zarazem macierzyński tron, gdzie przyjmuje miliony swoich wiernych dzieci. Od wieków Naród wędrował na Jasną Górę Zwycięstwa. Patrzył wiernie w dobre oczy swej Matki i rozpoznawał w Jej dziewiczym obliczu Syna Bożego. Aż wreszcie nadszedł czas „rewizyty“, nawiedzenia świątyni całej Polski, „ingresu“ Maryi w codzienne życie nasze.

1. Historia Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej

Dnia 14 maja 1957 roku Prymas Polski wraz z Przedstawicielami Episkopatu stanęli w Rzymie przed Ojcem Świętym Piusem XII

z kopią Obrazu Jasnogórskiego prosząc o błogosławieństwo na Świętą Wędrówkę. Pius XII osobiście pobłogosławił Obraz, aby z Jego błogosławieństwem po powrocie do kraju rozpoczął nawiedzenie naszych świątyń parafialnych.

Celem Nawiedzenia było uzyskanie pomocy Matki Najświętszej w moralnym odrodzeniu Narodu. Dzieło to podjął Prymas Polski i cały Episkopat przed Tysiącleciem naszego Chrztu poprzez Jasnogórskie Śluby Narodu i Wielką Nowennę. Chodziło o to, by Matka Najświętsza wsparła osobiście wielkie dzieło duchowej odnowy całego społeczeństwa i naszą wierność złożonym przyrzeczeniom, które zobowiązują nas po wszystkie czasy.

Jasnogórska Matka zaczęła swoje pielgrzymowanie 29 sierpnia 1957 roku od Katedry Warszawskiej. Do roku Milenijnego 1966 nawiedziła wszystkie parafie siedmiu diecezji północnych i trzy diecezje na Ziemiach Zachodnich. W roku Milenijnym Obraz Matki Bożej miał nawiedzić katedry 25 miast biskupich w Polsce. Ów plan nie mógł być jednak w pełni zrealizowany, ponieważ ludzie, o których Chrystus powiedział, że „nie wiedzą co czynią“, zaczęli dopatrywać się w uroczystościach nawiedzeniowych rzekomych akcji politycznych. Zmieniano trasy przejazdu samochodu, wiozącego Obraz. Wierni pomimo to czekali — czasem w ulewnym deszczu — godzinami na przybycie oczekiwanej Matki. Niekiedy samochód z Obrazem, okryty plandeką, obwiązany powrozami, pod eskortą przewożono do innego miejsca, niezgodnie z programem. Wreszcie Obraz został siłą zatrzymany najpierw trzy miesiące w Katedrze Warszawskiej, a potem przez sześć lat w bocznej kaplicy na Jasnej Górze. Nawiedzenie odbywało się jednak dalej. Bolesnym znakiem obecności Matki Bożej były puste ramy, ozdobione kwiatami, lub płonąca świeca i księga Ewangelii. W ten sposób bez uwiecznionego Obrazu — Nawiedzenie odbyło się w czterech diecezjach południowej Polski i dwóch na ziemiach wschodnich.

Radości Wielkiego „Te Deum Narodu“ ku czci Trójcy Świętej jako dziękczynienie za dziesięć wieków wierności Bogu, Krzyżowi Chrystusowemu, Ewangelii i Kościołowi, zostały przesłonięte bólem i cierpieniem. Wbrew wszelkim oczekiwaniom tym razem miecz boleści ugodził Bogurodzicę, Panią Jasnogórską, w Jej Obrazie Nawiedzenia. I tak Obraz ten stał się „Znakiem, któremu sprzeciwić się będą“ (Łk 2, 34). Napotykanę jednak trudności i szykany wcale nie zmniejszyły okazywanej Matce Bożej czci. Przeciwnie, pobudzały do tym większej miłości dla Bożej Wędrowniczki. Ludzie z rozdartymi sercami patrzyli na puste ramy, ale gromadzili się coraz liczniej. I po sześciu latach Jasnogórski Obraz Nawiedzenia wrócił na swoje pielgrzymie drogi.

2. Duszpasterskie znaczenie Nawiedzenia

Dziś z odległości minionych lat łatwiej jest dostrzec i zrozumieć głęboko religijne znaczenie tego Nawiedzenia. Łatwiej jest nam widzieć sens tego Macierzyńskiego Wędrowania Maryi teraz niż wtedy, gdy się ono rozpoczynało.

Obraz Nawiedzenia, tak ściśle, tak wewnętrznie związany z Cu-downym Obrazem Jasnogórskim, poprzez to wędrowanie nabrał swojej własnej, religijnej mocy i godności. Patrzyło na niego tyle oczu poprzez łzy nadziei i radości, dotknęło go setki tysięcy rąk z uczuciem najgłębszej miłości i wiary — tak iż stał się istotnie Wierną Kopią Jasnogórskiego Obrazu, który już 600 lat wsłuchuje się w modlitwy, westchnienia i tętno serc tych, którzy nawiedzają Jej Częstochowskie Sanktuarium...

Wiele osób patrzących na Obraz Nawiedzenia mówiło, że mają wrażenie spotkania z Żywą Osobą. I chociaż wszędzie ze łzami żegnano ten Wędrujący Obraz, wszyscy mieli świadomość, że odszedł Znak Matki Bożej, ale Ona sama pozostała.

Ojciec Święty Jan Paweł II przemawiając w Częstochowie podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział: „Poprzez Nawiedzenie Wizerunku Jasnogórskiego w jego wiernej kopii otworzył się jak gdyby nowy rozdział dziejów Pani Jasnogórskiej na polskiej ziemi“ (4. VI. 1979). Znamienne są te słowa Papieża.

A oto jak Ojciec Święty Jan Paweł II uzasadnił teologiczny i duszpasterski charakter tych nawiedzin: „W nawiedzeniu tym — mówił — znalazła swój doświadczalny wyraz nauka Soboru Watykańskiego II, zawarta przede wszystkim w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. Nawiedzenie ukazało i stale ukazuje, czym jest ta rzeczywista macierzyńska obecność Bogurodzicy w tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła. Wychodząc ze swego Jasnogórskiego Sanktuarium, ażeby nawiedzać po kolei wszystkie polskie parafie w poszczególnych diecezjach, Maryja okazała się wszystkim w sposób szczególny Matką. Matka bowiem nie tylko oczekuje na swoje dzieci we własnym domu, ale idzie za nimi wszędzie, gdzie one zakładają swoje domy. Wszędzie tam, gdzie żyją, gdzie pracują, gdzie tworzą swoje rodziny, gdzie bywają przykute do łoża bolesti — a nawet tam, gdzie schodzą na manowce, gdzie zapominają o Bogu, gdzie sumienia mają obciążone grzechem... Wszędzie...“ (Jasna Góra, 4. VI. 1979). Tak przedstawił Ojciec Święty Wędrowkę Matki odwiedzającej swoje dzieci, Matki, która pragnie wejść w codzienne nasze życie.

Nawiedzenie było publicznym, często manifestacyjnym wyznaniem wiary w Boga. Było to samorzutne głosowanie za Chrystusem i Jego Matką — przez towarzyszące Obrazowi tysięczne rzesze, przez owe setki tysięcy okien z wystawionymi Obrazami Matki Bożej, przez

pracowicie i ofiarnie przygotowane dekoracje, a przede wszystkim przez czynny udział w misjach, rekolekcjach i czuwaniach modlitewnych.

Najważniejsze jednak były wewnętrzne łaski towarzyszące Nawiedzeniu: powroty do Boga przez sakrament pokuty tych, którzy dziesiątki lat nie byli u spowiedzi. Ileż takich nawróceń odnotowały pamiątkowe księgi Nawiedzenia! A ile pozostanie na zawsze osłoniętych tajemnicą konfesjonau? Któż zliczy ilość pojednanych małżeństw, uświęconych sakramentem ognisk rodzinnych, pojednanych ze sobą skłóconych od lat sąsiadów? A któż zarejestruje niezliczone przyrzeczenia uczynione wobec Matki Bożej, które wsparte Jej błogosławieństwem mogą stać się pomocą w trudnej walce z grzechami i nalogami?

3. „Magnificat“ za łaski Nawiedzenia

Dzisiaj, 12 października, dobiega końca pierwsza wielka Pielgrzymka Matki Bożej Jasnogórskiej po naszej ziemi. My, wasi Pasterze, zgromadzeni dziś w Częstochowie, uroczystie przeprowadzimy Obraz Nawiedzenia z Katedry na Jasną Górę. W imieniu Was wszystkich, Umiłowane Dzieci Boże, wyrazimy Maryi wdzięczność za bezmiar łask, którymi obsypała nasz kraj podczas swego niezwykłego Nawiedzenia.

Prosimy Was, łączcie się z nami w modlitwie i dziękczynieniu. Pragniemy, aby dzień dzisiejszyznaczony był w całej Polsce gorącą wdzięcznością ku Matce Chrystusowej za to, co dla nas uczyniła przez 23 lata swojej błogosławionej wędrówki. Dlatego po każdej Mszy świętej we wszystkich świątyniach i ośrodkach duszpasterskich odśpiewana będzie pieśń dziękczynna „Magnificat“. Ponadto, niech każdy w swoim sercu podziękuje Matce Bożej za łaski, zwłaszcza te, których doznał osobiście. Odnówmy też swoje zobowiązania i przyrzeczenia, złożone Matce Najświętszej.

Umiłowani! Nie kończy się jednak wielka Wędrówka Matki Bożej po naszej ziemi. To był tylko etap. W najbliższych latach Maryja znowu przybędzie do nas w swym Obrazie Nawiedzenia. Najpierw nawiedzi Stolicę, aby przygotować ją na Jubileusz 600-lecia, aby ożywić wiarę w Chrystusa, aby na nowo Warszawę uczynić miastem zwycięstwa miłości nad wszelką nienawiścią i złem. Następnie Matka Boża w swym Obrazie Nawiedzenia powędruje do wszystkich Katedr polskich, aby w Roku Jubileuszowym wszyscy mieli możliwość spotkać się z Nią, nawet ci, którzy nie będą mogli przybyć na Jasną Górę, przenosząc się tam jedynie myślą i sercem. Tak więc dziękując Maryi za wielką łaskę Nawiedzenia nie rozstajemy się z Nią.

Najmilsi! Za cztery dni będziemy radośnie obchodzić już drugą

rocznicę wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II. To także było Jej zwycięstwo i łaska. Tę intencję włączymy więc w nasze dzisiejsze dziękczynne „Magnificat“ i różaniec odmówiony w jednoświ. z Papieżem w duchu wdzięczności za wszystkie otrzymane łaski. Obyśmy, tak jak Ojciec Święty, mogli codziennie powtarzać z całkowitym zaufaniem i z dziecięcym oddaniem się Matce Bożej: „Totus Tuus“ — „Cały Twój“.

Na radosne „Magnificat“ za łaski Nawiedzenia z serca Wam błogosławimy.

174 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski
Opole, 27—28 czerwca 1980.

Podpisani:
Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi obecni na Konferencji

Zarządzenie: List Episkopatu należy odczytać w niedzielę 12 października 1980 r. na wszystkich głównych Mszach świętych.

† W. Skomorucha bp
Wikariusz Generalny

Siedlce, dnia 26 sierpnia 1980 r.

83

174 KONFERENCJA PLENARNA
EPISKOPATU POLSKI
Opole, 27—28. VI. 1980.

KOMUNIKAT KOMISJI MARYJNEJ EPISKOPATU na 28 września 1980

Komisja Maryjna Episkopatu podaje do wiadomości, że 12 października br., w niedzielę, w Częstochowie, odbędzie się zakończenie ogólnopolskiego Nawiedzenia przez kopię Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, które trwało 23 lata i objęło wszystkie polskie diecezje i parafie. W uroczystości weźmie udział Episkopat Polski.

O godzinie 10.00 wyruszy z Katedry Częstochowskiej procesja z Obrazem Nawiedzenia na Jasną Górę. Następnie odprawiona zostanie uroczysta pontyfikalna Suma, z kazaniem Prymasa Polski.

Episkopat zaprasza na tę uroczystość wszystkich, pragnących wziąć w niej udział, a zwłaszcza te osoby, które doznały szczególnych łask w czasie Nawiedzenia.

W tym samym dniu w parafiach zostanie odczytany List Episkopatu i odprawione dziękczynne nabożeństwo do Matki Bożej za bezmiar łask otrzymanych w latach Jej Peregrynacji.

Od 18 października rozpocznie się Nawiedzenie w Warszawie w związku z przygotowaniem Stolicy do 600-lecia Jasnej Góry.

Przewodniczący Komisji Maryjnej
† *Stefan Bareła*

84

174 KONFERENCJA PLENARNA
EPISKOPATU POLSKI
Opole, 27—28. VI. 1980.

INSTRUKCJA DUSZPASTERSKA
NA ZAKOŃCZENIE OGÓLNOPOLSKIEGO NAWIEDZENIA
12 października 1980

W dniu uroczystego zakończenia w Częstochowie pierwszego okresu Nawiedzenia Matki Bożej, wszystkie parafie łączyć się będą z modlitwą Episkopatu zebranego na Jasnej Górze. Ta modlitwa dziękczynna będzie jednocześnie „Jasnogórskim Dniem Parafii“ w roku bieżącym.

28 września 1980 — na dwa tygodnie przed uroczystością należy odczytać Komunikat Komisji Maryjnej i zachęcić wiernych do udziału w uroczystościach na Jasnej Górze lub w parafii.

12 października

- należy wystawić i przybrać Obraz Matki Bożej Częstochowskiej,
- na głównych Mszach świętych odczytać List Episkopatu,
- po Komunii świętej, na każdej Mszy świętej — odśpiewać „Magnificat“ jako szczególny wyraz wdzięczności,
- wieczorem należy odprawić uroczyste nabożeństwo różańcowe,
- poprzedzić je lub zakończyć Procesją z Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Obraz powinny nieść różne grupy wiernych, podobnie jak w czasie Nawiedzenia parafii.

16 października — należy pamiętać o drugiej rocznicy wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II.

Delegacje parafialne. Tegoroczne jesienne delegacje parafialne będą miały charakter dziękczynny za Nawiedzenie. Na Jasnej Górze będzie dla nich przygotowany odpowiedni program. Delegacje otrzymają w darze książkę z przemówieniami Ojca Świętego wygłoszonymi jeszcze przed jego pontyfikatem ze szczytu Jasnogórskiego.

† *Stefan Kard. Wyszyński*
Przewodniczący Konferencji
Episkopatu

† *Stefan Bareła*
Przewodniczący Komisji
Maryjnej

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 62
Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6
Zam. 341/1980. Nakład 850 egz. O-40.